ŚWIAT MŁODYCH

Nr 126
SOBOTA

Cena 2000 zł 15 grudnia 1990 r.

Na plakacie TOM CRUISE str. 3-14

KACZOR DONALD I MYSZKA MIKI NAUCZYŁY SIĘ POLSKIEGO!

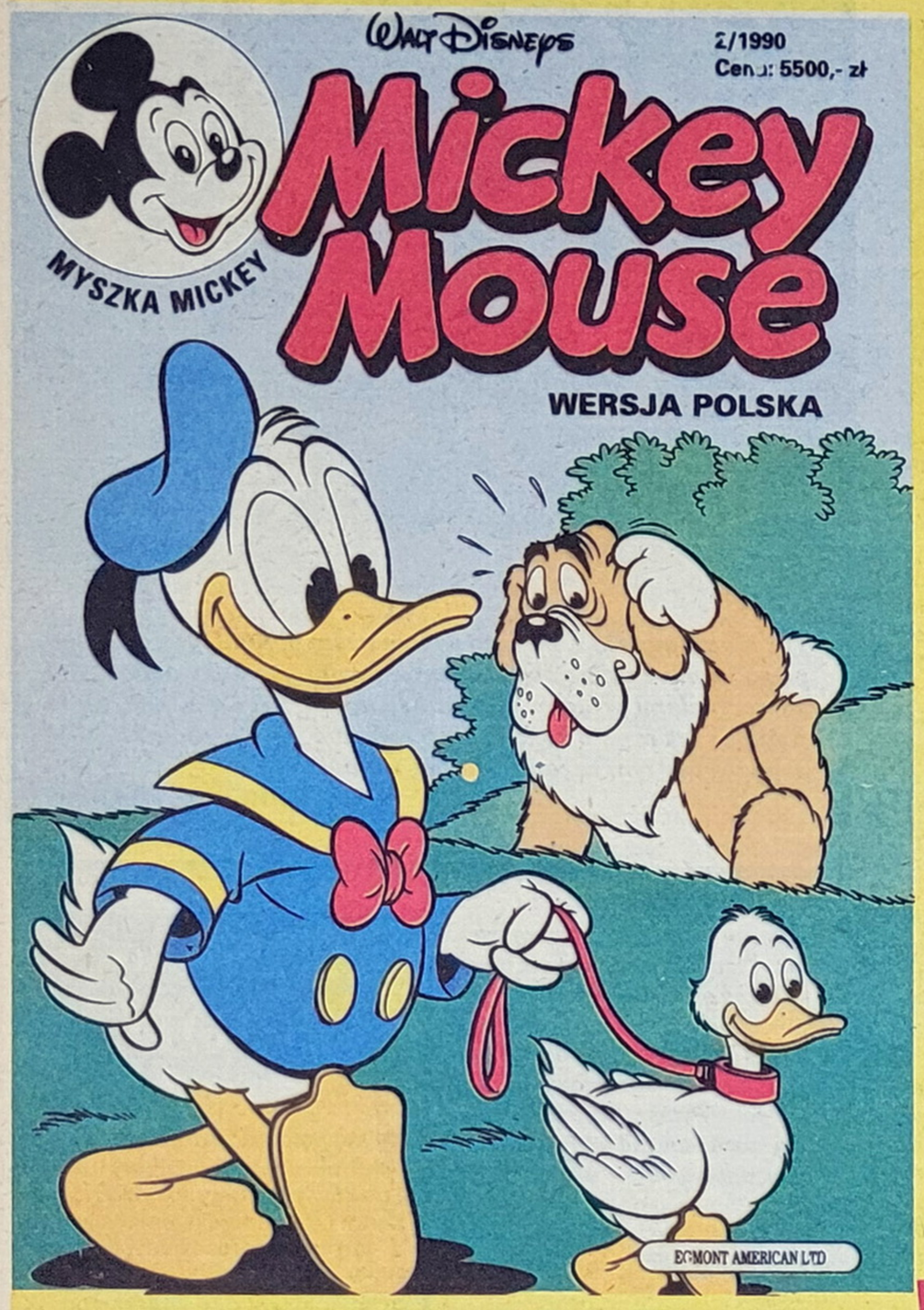

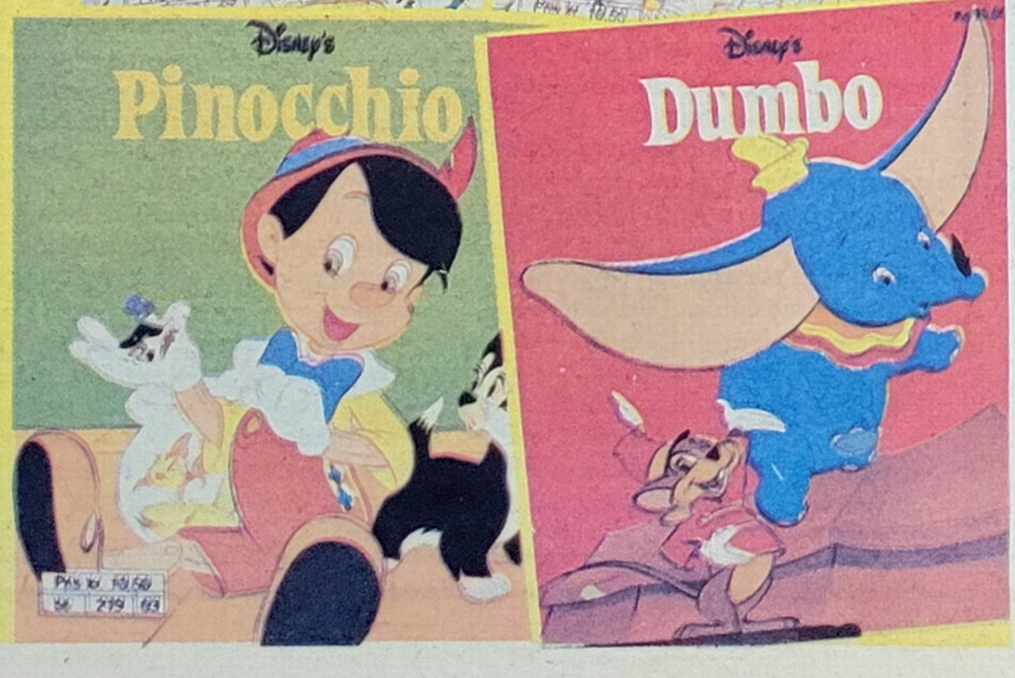

Baśniowe światy Disneya: Disneylandy i Disneyworldy są najradośniejszymi miejscami na kuli ziemskiej! Elitę ich fantastycznych mieszkańców doskonale znacie — to bohaterowie rysunkowych filmów i komiksów Disneya. Najlepiej tych najstarszych, już przeszło pięćdziesięciolatków, czyli Myszkę Mickey, Kaczora Donalda i psa Pluto. Komiksy, których tematem są ich przygody, pojawiły się wreszcie w naszych księgarniach. W wersji polskiej! To wspaniała świąteczna niespodzianka!

Zgotowała ją czytelnikom amerykańsko-duńska firma Egmont American. Ich komiksy są wspaniale wydane, a równocześnie niedrogie. Zeszyt kosztuje zaledwie 5500 zł. Nic dziwnego, że nr 1 rozszedł się błyskawicznie.

Komiksowe książeczki kryją wewnątrz niespodzianki: konkursy z fantastycznymi, — jak na tę firmę przystało — nagrodami. Uwaga! Uwaga! W najbliższym czasie pierwszą nagrodą w takim konkursie będzie ponoć BAJECZNA PODRÓŻ dla 2 osób do... Disneyworldu w Kalifornii i prócz tego na laureatów konkursów czekają zawsze wspaniałe zabawki, oczywiście rodem z Imperium Disneya.

★ ★ ★

A dla najmłodszych wspaniałym prezentem na każdą okazję i bez okazji są takie, jak tu widzicie, bajki-poczytajki: o Królewnie Śnieżce, o słoniku Dumbo, co to lata na uszach, o Dalmatyńczykach i pewnym Kundlu, a także o Puchatku i innych jeszcze bohaterach. Śliczne! Czy poznajecie te rysunki? Tak, nie mylicie się — znane są z kina i z telewizji. A już niedługo pewno znów zostaną przypomniane kolejnemu najmłodszemu pokoleniu, bo programy Disneya od stycznia już staną się stałym punktem repertuaru w szklanym okienku. (eb)

Za sterami samolotu w „Top Gun", za barem w „Coctailu", za kierownicą starej limuzyny w „Rein Man" — to tylko niektóre z filmowych ról Toma Cruisa, za które go kochamy. Prywatnie ten 28-letni aktor amerykański jest bratem aż trzech starszych sióstr. Od lat trzech jest żonaty z aktorką z Australii — Nicole Kidman. Aktualnie — w niezgodzie, niestety. największą, poza pracą, pasją Toma są wyścigi samochodowe. W ubiegłorocznych wyścigach amatorów w północnej Karolinie wygrał mknąc w Charlotte Motor Speedway nr 51 przeciętnie 250 km/h! Reżyser kręconego wówczas filmu „Dzień gromów" z Tomem w roli głównej na wieść o tym wpadł w szał. Gwiazdorom nie wolno ryzykować! (eb)

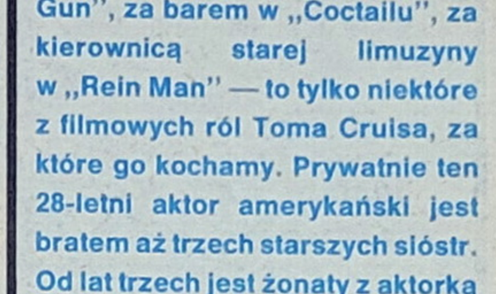

Na str. 3

- komunikat z posiedzenia jury XVI Konkursu Literackiego „Świata Młodych"
- lista laureatów
- podsumowanie i rady dla piszących

SZKLANE ANTENY SATELITARNE

W Wielkiej Brytanii powstała oryginalna konstrukcja anteny parabolicznej do odbioru telewizji satelitarnej. Antena firmy Pilkington Glass nie szpeci budynków, na których zostanie zainstalowana. Wykonano ją bowiem z odpowiednio zbrojonego metalem szkła. Jest ono pięciokrotnie wytrzymalsze od zwykłego szkła i oczywiście jest przejrzyste, a więc antena jest niemal niewidzialna. Cena anteny niewiele przekracza cenę tradycyjnych anten. **(b)**

POCZTA

Najważniejsze: nie przejmować się byle czym

Cześć, odmieńcy! Chciałbym pozdrowić i pocieszyć wszystkich krzywonosych, grubych, rudych i tych z wystającą szczęką: nie przejmujcie się! Ja jestem taki sam! Jednak, gdy na ulicy ktoś mnie zaczepi, odpowiadam wesoło: „Przejrzyj się w lustrze, nie jesteś wcale lepszy". I mam wielu przyjaciół, takich przez duże „P". Uwielbiam czytać książki, grać w piłkę, a także rozmawiać ze wszystkimi o wszystkich, pisać listy i odpisywać na nie. Więc piszcie do mnie, udzielę rad.

Przemek Chudy

Jestem Wam wierny

Nazywam się Marcin i mam 14 lat. Mieszkam w małej wiosce Michałowo w woj. leszczyńskim. Do „ŚM" piszę po raz pierwszy. Gazetę tę prenumeruję od bardzo dawna, od czasu, gdy kosztowała 5 zł, i podoba mi się zawsze. Najbardziej lubię Tomka, gwiazdozbiór i komiks. Ja i moi koledzy chcielibyśmy wiedzieć, czy przypadkiem nie chcecie drukować jakiejś książki Karola Maya, może „Old Surehand"?

Marcin

Jest mi źle!

Odechciało mi się żyć, nie jestem nikomu potrzebna. Po co ja właściwie żyję?! Chciałabym uciec od ludzi, ale nie wiem dokąd, co krok spotykam się ze złością, chamstwem lub nienawiścią. Mam też problem: ON. Chodzimy do jednej klasy, ale właściwie się nie znamy. Nawet nie wiem, co do niego czuję, ale on i tak interesuje się kimś innym.

Dostałam jedynkę, a mama musi się wstydzić, że jej córka dostaje takie złe stopnie (to jej słowa). Gdyby mnie nie było, nie musiałaby się wstydzić. Moja starsza siostra studiuje. Gdy skończyła IV klasę, przyszedł list pochwalny do rodziców „za dobre wychowanie córki". Ona chodziła do klasy biologiczno-chemicznej, ja do ogólnej, ona zajęła dobre miejsce w olimpiadzie z „niemca", chodziła na karate, żeglarstwo. Jest inteligentna. A ja? Ja nigdy nie będę taka jak ona — jestem kompletne beztalencie! Co z tego, że kocham piękno, zwierzęta, świat, śmiech, ale jakoś nie potrafię się śmiać.

Ktoś kiedyś powiedział: „Kochaj wszystkich, a oni będą kochali ciebie". To nieprawda!

Monika

OD REDAKCJI. Jesteś w straszliwym dołku. Świat jest czarny, ale najczarniej widzisz samą siebie. Takie nastroje przeżywają od czasu do czasu wszyscy ludzie wrażliwi. Przekonanie o dezaprobacie otoczenia przygniata Cię, ale czy nie jest ono mylne? Nie szukasz teraz rady u dorosłych, tych najbliższych: mamy, siostry, może i nauczycielki. Więc proponujemy, żeby o Twojej postawie wobec świata wypowiedzieli się rówieśnicy.

Pomóżcie Monice wyjść „z dołka"! Może znacie z własnych przeżyć takie stany, może macie własny, niezawodny sposób na przełamanie „czarnego" nastroju. Na kopercie dopiszcie „Dla Moniki". (kl)

MOJE HOBBY

UWAGA, „TOLKIENOWCY"

Jest nas dwóch, mamy po 15 lat. Od czasu, kiedy przeczytaliśmy trylogię Tolkiena, szukamy klubu, który zajmowałby się jego twórczością. Nasze poszukiwania do niczego nie doprowadziły. Wobec tego, postanowiliśmy sami otworzyć taki klub i dlatego właśnie piszemy do Was. Wszyscy, których interesuje ten temat i nasza propozycja, niech przystąpią do współpracy z nami.

W naszym klubie będziemy wymieniać się książkami, grami s-f oraz pisać opowiadania według własnego pomysłu — oczywiście o tematyce s-f.

Przyjmiemy do klubu 10 osób, które do nas napiszą. Prosimy o nadesłanie swojego zdjęcia, które jest potrzebne do legitymacji, a także koperty z adresem zwrotnym i znaczkiem.

Miłośnicy Tolkiena!!! Nie zwlekajcie dłużej i przyłączcie się do nas, a na pewno nie będziecie żałowali. Mamy okazję stworzyć klub, jakiego jeszcze nie było, więc bierzmy się do pracy!

Łukasz Jaworski, ul. Kombatantów Polskich 2/3, 78-300 Świdwin; Marek Halak, ul. Wojska Polskiego 21/5, 78-300 Świdwin.

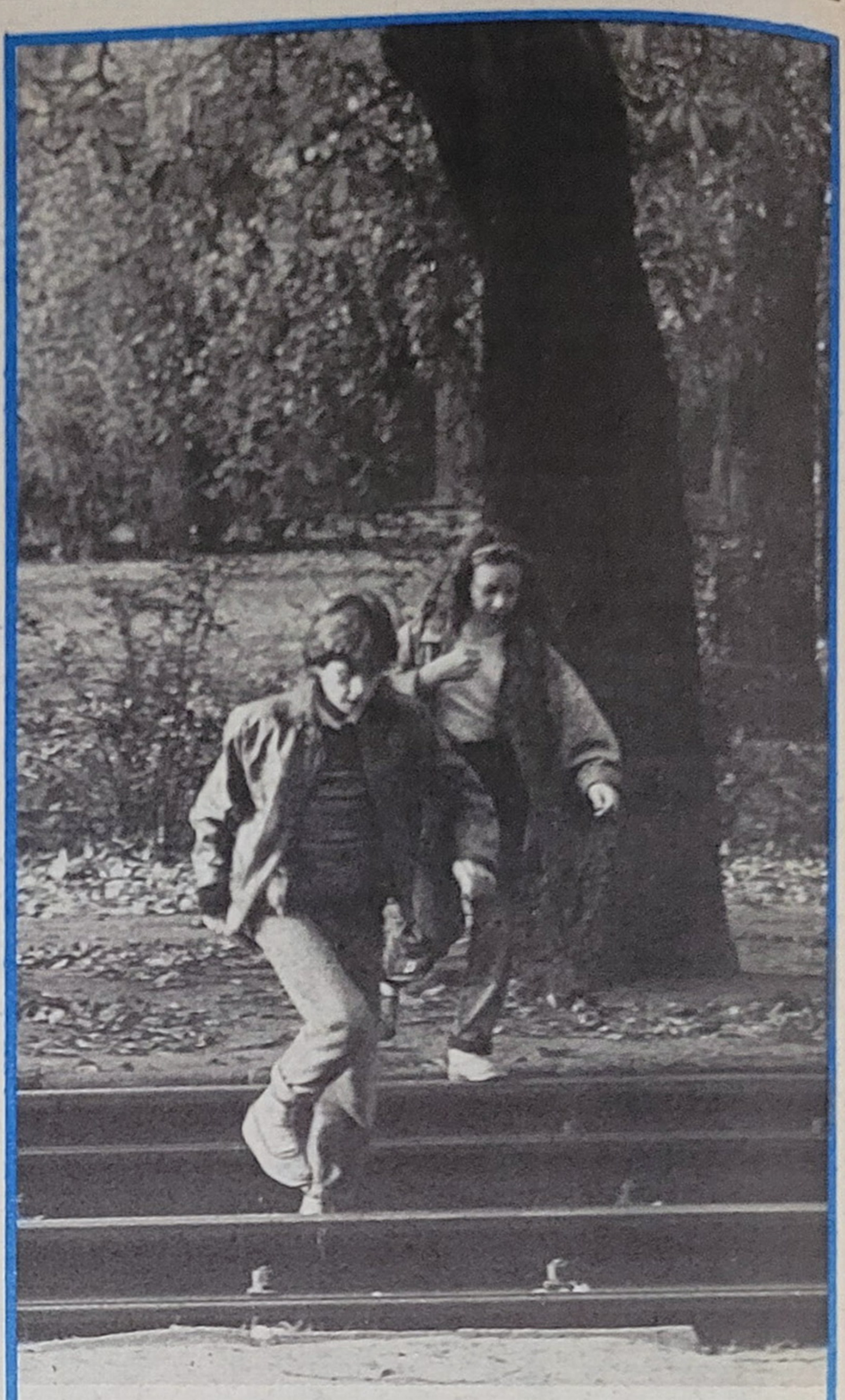

Tak nie wolno! Co z tego, że wiecie o tym dobrze, gdy co dzień przez szyny tramwajowe, ruchliwe jezdnie, między pędzącymi samochodami prują całe gromady uczniów?! Co z tego, że te wygłupy tak często kończą się tragicznie — to przecież nie Ty! Jeszcze nie tym razem! Tak nie wolno!!!

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

TYSIĄC ZŁAMANYCH SERC

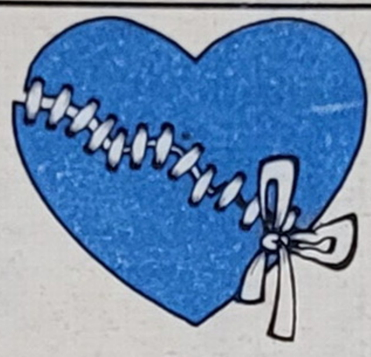

● W czasie wakacji wyjechaliśmy z zespołem na festiwal. Tam spojrzeliśmy na siebie innym wzrokiem. Wówczas zrozumiałam, że go kocham. Często patrzyliśmy na siebie i w żartach rozmawialiśmy tak, jakby on był moim chłopcem, a ja jego dziewczyną. Byłam bardzo szczęśliwa. Po wakacjach coś się w nim zmieniło. Nie odzywa się do mnie, nie patrzy na mnie tym wzrokiem. Czy nie jest mi winny jakichś wyjaśnień? **„Żaba".**

● Na dyskotece poprosił mnie do tańca, na koniec pocałował w rękę i odprowadził na przystanek. W szkole dostałam kartkę „Przyjdź na przerwie bez koleżanek". Dał mi srebrny łańcuszek i list, w którym napisał, że mnie kocha. Umówiliśmy się. Powiedział, że mu się podobam i pocałował mnie. Spotykaliśmy się do końca roku szkolnego. Teraz on chodzi do LO i coraz rzadziej się do mnie odzywa, a jeśli nawet, to chłodno, obojętnie. Nie wiem, co się z nim stało? **Barbara.**

● Pierwszy pocałunek wzbudził we mnie natchnienie. Zaczęłam pisać dla niego wiersze. Pewnego dnia nie przyszedł na spotkanie, potem też nie. Kiedyś spotkałam go w sklepie, nie powiedział „cześć" ani na mnie nie spojrzał. Napisałam do niego list i wiersz. Od tej pory, gdy idę ulicą, on przechodzi na drugą stronę. Co mam robić? **Kaśka.**

● Przez długi czas nie zwracał na mnie uwagi. Po którejś dyskotece czekał na mnie. Rozmawialiśmy dwie godziny. W końcu mnie objął, przytulił i powiedział, że jestem inna niż wszystkie dziewczyny. Odtąd często przychodził. Przeżyłam najcudowniejsze chwile mego życia. Kiedy gładził mnie po twarzy, wierzyłam, że on naprawdę coś do mnie czuje. Trwało to dwa, trzy tygodnie. Nagle przestał przychodzić. W szkole nieśmiało patrzy na mnie, specjalnie mnie szturcha, żeby powiedzieć „przepraszam". Co się z nim stało? Ja Go KOCHAM! **Zapłakana Agniecha.**

● Swojemu bratu powiedział, że go nudzę. Dlaczego nie powiedział tego mnie? A po drugie — nie zrobiłam nic takiego, żeby mogło go to znudzić. Napisałam do niego, nie odpisał. Kochałam go, kocham i będę kochać. Co robić? Błagam — pomóżcie! **Zrozpaczona Mazia.**

● Nie wytrzymałam i pierwsza zaproponowałam mu przyjaźń, ale on odmówił. Mimo to nadal mam nadzieję. Jego koledzy prowokują go, by się ze mnie wyśmiewał, ale gdy jesteśmy sami, on próbuje ze mną rozmawiać. Zależy mi na nim. Czy mam jakąś szansę? **Zrozpaczona Ania.**

● Na dyskotece bacznie mi się przyglądał. Byłam w miniówie. Podczas tańca objął mnie, zagadywał, potem odprowadził do domu i powiedział, że mu na mnie zależy. Zaproponował chodzenie. Zgodziłam się. W poniedziałek w szkole nawet nie powiedział „cześć". Jestem załamana. Czy warto kochać? **„Sabrina".**

● Znamy się blisko dwa lata. Nie mogę się z tym pogodzić, że na żaden mój list nie odpisuje. Dlaczego? Ciągle o niej marzę. Mam złamane serce, kocham Ją. **Zrozpaczony Krzysiek.**

Osiem listów wybranych z setki podobnych. Zakończonych tym samym pytaniem, na które nie ma odpowiedzi: dlaczego już nie jest tak dobrze jak kiedyś i co robić w tej sytuacji?

Zrobić można tylko tyle: powiedzieć sobie głośno brutalną prawdę: jemu przestało zależeć. Tyle. Nic więcej. Jeśli ktoś nie odpisuje, to znaczy, że nie chce, a nie np. zgubił długopis czy czeka na odbiór zdjęć od fotografa. Jeżeli ktoś nie podchodzi, nie szuka kontaktu, nie rozmawia — to jak wyżej. Itd.

*Po kolei. Czy **„Żabie"** należy się wyjaśnienie? Chyba nie, przecież nie było między nimi żadnych deklaracji, tylko żarty. **Barbara** uwierzyła, że prezent i list miłosny są świadectwem uczucia, a one były tylko przynętą. Chłopak przyjrzał się „złowionej" — i zmienił obiekt. Bywa.*

***Kaśka** po pierwszym pocałunku straciła głowę, czym skutecznie spłoszyła chłopaka. Nauczka!*

***Agniecha** nie może uwierzyć, że on stracił ochotę na spotkania. Ależ tak! Jest delikatny i nieśmiały i prawdopodobnie jest mu głupio, że się wycofał. Ale jednak zrobił to! Najlepszy dowód, że nie ma mowy o żadnym uczuciu.*

***Mazia** nie wierzy, że mogła go znudzić. I w tym, że nie powiedział jej tego w oczy, upatruje nadziei. Ale jest inaczej. Tak przykre słowa niełatwo jest powiedzieć w oczy. Nie możemy pomóc — sprawa beznadziejna.*

***Ania** ma nadzieję — a żadnych przesłanek. On może usiłuje zatrzeć przykre wrażenie, ale na pewno nie dlatego, że mu na Tobie zależy. Nie daję Ci żadnych szans, zwłaszcza jeśli będziesz mu się narzucać.*

***„Sabrina"** też padła ofiarą złudzenia. Chłopak zachował się typowo — byłaś efektownie ubrana, zrobiłaś wrażenie, uległ dyskotekowemu nastrojowi. Ale przeszło mu przez niedzielę. Nie stało się nic wielkiego. Pytasz dramatycznie — „czy warto kochać". Nie warto po jednym spotkaniu — sama masz dowód.*

*Dla **Krzyśka** też nie ma żadnej rady. Ona nie chce i już. Nie pytaj dlaczego.*

*Mniej więcej to samo dedykujemy **„Miki", Eli, Patrycji i Aśce** — i wszystkim, którzy dziwią się, że ta druga strona nagle straciła zainteresowanie. Wasze rozczarowania biorą się z przesadnej skłonności, by bardzo powierzchowne objawy sympatii traktować szalenie poważnie. Przestrzegamy!*

Chłopcy stosują manewry miłosne, aby zaintrygować delikwentkę, przyciągnąć ją i przyjrzeć się jej z bliska. Wówczas prawią komplementy, hipnotyzują wzrokiem, są czuli i romantyczni. Ale to oczywiście nic nie znaczy. To tylko próba wywarcia wrażenia albo wynik wrażenia. Potem czar pryska — okazuje się, że to nie Ty. Nie rozpaczaj. W tym wieku szuka się stale.

Mam dla Was jedną radę: nie zaginajcie parolu na każdego chłopaka, który muśnie Was odrobinę gorętszym spojrzeniem! Wyczekajcie, żeby potwierdzić przeczucia. A jeśli potwierdzone, szukajcie cech, za które warto chłopaka cenić. Niech to, że zwrócił na Ciebie uwagę, nie będzie jego jedyną zaletą (prócz tego, że jest przystojny i miły).

OMEGA

Biuro POD

● W zamian za tarcze szkolne i widokówki chętnie odstąpię naklejki i plakaty aktorów, piosenkarzy i piłkarzy (zbierane systematycznie od 4 lat). Zainteresowanych proszę — w miarę możliwości — o nadsyłanie koperty ze znaczkiem. Mój adres: **Edyta Wilk, ul. Jagiellońska 20/30, 32-200 Miechów, woj. kieleckie.** ● Mam niepotrzebne dwie książki do LO (historia i geometria) i mogłabym je odstąpić w zamian za książkę do matematyki dla klasy I (Legutko lub Amisiak). Moja prośba jest bardzo pilna. **Alicja Dekla, os. Oświecenia 30/9, 61-206 Poznań.** ● Poszukuję kaset Michaela Jacksona z jego wcześniejszych występów w „Jackson Five" oraz solowych (późniejszych) nagrań, oprócz: „THRILLER" i „BAD". Zależy mi szczególnie na kasecie „OFF THE WALL", a także na zdjęciach i plakatach Jacksona. W zamian odstąpię 170 adresów do Fan-klubów. **Iwona Sapińska, ul. Wolności 430/19, 41-800 Zabrze.** ● Odkupię następujące komiksy: „Tajemniczy Nurek" (z serii „Kapitan Żbik"), „Desant — pilot śmigłowca", trzecia część z serii „Kapitan Kloss". Poszukuję też książki pt. „Wielka wojna z czarną flagą", „Kaktusy z Zielonej ulicy". Mój adres: **Łukasz Wojtkiewicz, ul. Oleska 11a/1, 46-023 Osowiec, woj. opolskie.** ● Zbieram komiksy z serii „THORGAL". Poszukuję jednego z nich pt. „Alinoe". W zamian mogę oferować prospekty firmy AUDI i TOYOTA. Mój adres: **Aleksander Plajstek, ul. Budryka 36/12, 41-907 Bytom.**

Załatwić z samym sobą

JA SIĘ NIE NARZUCAM

Któregoś dnia kupowałam mięso na ulicznym targowisku. Grymasiłam nieco, że to zanadto żylaste, a tamto zbyt ciemne, więc może będzie się opornie poddawać gotowaniu. Możliwość pokapryszenia przy zakupach to wielka satysfakcja dla kogoś, kto przez wiele lat za triumf uważał zdobycie byle ochłapa w żałośnie pustym sklepie mięsnym. Sami najlepiej wiecie, jak z tym polowaniem na strawę i przyodziewek było, bo przecież jesteście pokoleniem kolejkowych dzieci, dobrze znających smak wielogodzinnego, przerażliwie nudnego tkwienia przy maminej spódnicy, wstawionej w długi rząd innych spódnic posuwających się wolno ku ladzie. Rozumiecie, jak to wspaniale jest móc kupić w każdej chwili co się chce, jeśli akurat ma się za co.

Kiedy ja bezwstydnie wybierałam między dobrym, lepszym i najlepszym swój kawałek mięsa, do straganu podeszła czyściutka, cichutka starsza pani i zapytała prawie szeptem sprzedawcę, czy mógłby jej dać kość. — Ależ oczywiście — on na to. — Na zupę? — upewnił się i wyniósł ze stojącego na zapleczu samochodu dwie obrośnięte dość grubo mięsem kości. — Mnie jest potrzebna tylko jedna — powiedziała staruszka i mimo namów, by przyjęła obie, podziękowała i z tą jedną podreptała gdzieś w swoją stronę. A ja ze swoim starannie wybranym kawałkiem wołowiny w ręce poczułam się nagle nieswojo. Odkryłam, że stałam się właścicielką luksusowego dobra, niedostępnego dla starej kobiety.

Dlaczego zrezygnowała tak stanowczo z podarowanego sobie kęsa strawy na zapas, skoro brakuje jej pieniędzy nawet na kupno kości? Wydawało mi się, że powód odmowy mogłabym określić jednym słowem, ale nie udawało mi się go przywołać. Wreszcie jednak dogrzebałam się do niego w głębokich pokładach słów zapomnianych. Od dawna nie używane zardzewiało tam, zszarzało, nie pamiętało nawet własnego sensu. To słowo brzmi: godność. To godność właśnie pozwala na przyjęcie tylko pomocy koniecznej.

Szłam do redakcji przemyśliwując, jak mam się z wami podzielić tym odkryciem, byście nie uznali, że nudzę wywlekając z językowego lamusa staroświeckie słowa, oznaczające pompatyczne pojęcia. A ja nie tylko te starocie wywlokłam z kąta, ale na dodatek chciałabym was przekonać, że warto je odświeżyć, odkurzyć, wypucować, wyglansować i zacząć korzystać z ich sensu.

Coraz wyraźniej w trudnym okresie przebudowy systemu gospodarczego w naszym kraju będziemy się dzielić na bogatych, biedniejszych i biednych. Coraz częściej będzie nam się zdarzało zazdrościć innym różnych dóbr, przedmiotów, możliwości dla nas niedostępnych. Trzeba będzie nieraz zdusić w sobie chęć domagania się od rodziców zakupu, na który ich nie stać, wyłudzenia od kolegi jakiejś rzeczy, którą chciałoby się mieć, przywłaszczenia sobie czegoś, co jest przedmiotem naszych marzeń.

Trzeba będzie umieć też uwierzyć w to, że być biedniejszym nie oznacza być gorszym. I przyjąć za swoje takie wartości jak godność właśnie, honor, może i hardość.

Tak sobie myślałam, a na biurku redakcyjnym czekał na mnie list, taki oto:

Cześć „Świecie Młodych"!!!

Piszę do Ciebie z wielką prośbą. Mam mamę, która jest dla mnie bardzo dobra, lecz nie chce mi kupić mojej wymarzonej lalki „Barbie", którą ma u mnie w klasie każda dziewczyna, a ja jestem jedną czarną owcą. Piszę do Ciebie, jak już mówiłam, z wielką prośbą, czy miałbyś jakieś możliwości przysłania mi tej lalki. Oczywiście ja się nie narzucam, bo wiem, że taka lalka kosztuje wielkie pieniądze. Mam brata, który chodzi już do szkoły ponadpodstawowej. Mój tata kupił mu rower, a ja nie mam roweru. I nie mam tej lalki.

Prosiłabym także, abyś nie podawał mojego nazwiska, bo moja mama czyta często „Świat Młodych". Ze swoją prośbą zwracam się tylko do Ciebie, kochany tygodniku, bo nie umiem się w żaden sposób pozbierać.

Podpis

Kiepsko chyba się znamy z autorką listu, skoro nazywa nas tygodnikiem. Ale, widać, nawet ta odrobina byle jakiej znajomości wystarcza, by prosić o spełnienie kosztownej zachcianki. Amatorka „Barbie" czuje jednak, że nie jest całkiem w porządku, bo chce uniknąć ujawnienia swego nazwiska...

„Świat Młodych", jako prawdziwy przyjaciel swoich czytelników, gotów jest ze skóry wyskoczyć, by im pomóc w potrzebie. Ale pomóc nie musi oznaczać — dać. A już na pewno nie oznacza spełniania kaprysów.

Autorko listu, o imieniu, którego nie zdradzę, przemyśl to sama z sobą. Wszystkich innych też do tego namawiam. Szczególnie w tygodniu przedświątecznym, gdy czeka się na wymarzone prezenty gwiazdkowe... Warto to przemyśleć, warto.

EWA DROBNIK

Rozwiązanie XVI Konkursu Literackiego ph. „GDYBYM MIAŁ..." Komu „Ostrogi" z redakcyjnego sejfu?

świat młodych
ZŁOTA OSTROGA

KOMUNIKAT

Jury XVI Konkursu Literackiego „Złota Ostroga"'90 w składzie: Ewa Bielska, Iwona Starzyńska, Grażyna Szroeder-Bukowska postanowiło:

Wszystkim uczestnikom naszego konkursu w skromnej (ubiegłe lata nas rozbisurmaniły) liczbie 203 osób należy się przede wszystkim wielkie podziękowanie za... cierpliwość. We wrześniu upłynął ostateczny termin nadsyłania prac na konkurs, a dziś dopiero dowiadujecie się o wynikach. Ci więc, którzy przysłali nam swoje literackie próby jako pierwsi, zaraz po ogłoszeniu tematu, czyli w marcu — czekali naprawdę bardzo długo! Mamy jednak nadzieję, że domyśliliście się, co było przyczyną naszej opieszałości: wystarczy przecież porównać tamten marcowy numer „ŚM" z dzisiejszym. Minione miesiące był to czas re-or-ga-ni-za-cji, czyli poważnej operacji, która — jak to operacja — mogła się skończyć nawet... śmiercią pacjenta. Jak widzicie, „Świat Młodych" przetrzymał moment krytyczny i nawet „przytył"!

A teraz proponujemy Niecierpliwym, by sobie przeczytali komunikat jury w ramce, życząc, by znaleźli w nim własne nazwisko. Tym zaś, którym resztka cierpliwości jeszcze pozostała, radzimy, by zapoznali się z poniższym alfabetem. Wtedy, jeśli nawet swego nazwiska w komunikacie nie napotkają, będą mogli mieć większe nadzieje na sukces w przyszłym konkursie. Alfabet ten narodził się bowiem z przemyśleń przy lekturze tegorocznych „gdybań". Wytykamy w nim najczęściej popełniane błędy, których stosunkowo łatwo uniknąć, oraz dajemy dobre rady — nie po to, by brukowano nimi piekło, ale żeby ułatwić Wam „koszenie" nagród w literackich konkursach, bo to duża satysfakcja!

A jak ATRAKCYJNOŚĆ. Jest ona podstawowym warunkiem powodzenia tekstu: Temat wolny, jakim niewątpliwie był ten zaproponowany przez nas, daje nieograniczone pole do popisu. Tylko że różne rzeczy mają różną atrakcyjność dla różnych osób. Z pewnością trudno zainteresować czytelnika idealnie poprawnym wypracowaniem ze wstępem, rozwinięciem i zakończeniem, na którym z satysfakcją spoczęłoby oko nauczyciela. A było takich prac sporo... Sprawozdania z wyliczeniami, co by było gdyby.., w formie suchej, których też nie brakowało — mile byłyby widziane u ankieterów, a nie u nas. My szukamy talentów literackich!

B jak BANAŁ — Sięganie po prawdy oczywiste, czyli banalne, jest dla kandydatów na mistrzów pióra niebezpieczne. Uwaga! Obserwacje i spostrzeżenia z tzw. najbliższego otoczenia i codziennego życia wcale nie muszą być banalne. Świeżość spojrzenia — to się liczy!

C jak CYZELOWAĆ. Więcej dbałości! — to ciśnie się na usta przy lekturze wielu opowiadań. Termin C. zaczerpnięty jest z trudnej sztuki metaloplastyki. Znaczy — wykańczać, wygładzać, poprawiać. To codzienny chleb osoby piszącej. Nawet jeśli Twoja praca „spłynęła" z pióra sama — nie ma cudów, wymaga cyzelowania. Nie widzisz tego? Przeczytaj ją jutro jeszcze raz!

D jak DYSCYPLINA. Osoby utalentowane literacko często grzeszą w młodości brakiem dyscypliny. Kochają „lać wodę", rozkoszują się bogactwem swego słownika. Dla czytelnika to szalenie męczące. Pamiętaj! Nie powtarzaj w kółko tego samego innymi słowami. Czytelnik nie zawsze jest od Ciebie głupszy.

E jak ESTETYKA. To prawda banalna, przed którą broni się wiele osób. Opowiadanie napisane czytelnie, przejrzyście i schludnie, na nie rozlatujących się kartkach, wygrywa na ogół z bazgrołem, którego ciągu dalszego trzeba wciąż szukać. Oczywiście nie znaczy to, że należy przesadzać przepisując swe dzieło cudnym pismem na pergaminie, zszywać ręcznie i ozdabiać ornamentami. Fakt jest jednak faktem: niechlujstwo odstręcza od czytania.

F jak FANTAZJA. Często stylizujecie się w swych pracach na fantastykę baśniową, naukową... W tym szczególnie konkursie autorzy chętnie sięgali po czarodziejską różdżkę, pierścień, ołówek... I dobrze. Ale jeśli posługujecie się takim, nieco ogranym i — trzeba powiedzieć — ułatwiającym rozwój akcji chwytem, trzeba wypełnić pracę niebanalną treścią. Wiele Waszych opowiadanek grzeszyło uproszczeniami („machnęłam pałeczką i dzieci z Etiopii były nakarmione!"). No a sci-fi, fantastyka naukowa — to problem odrębny. W takich pracach należy być bardzo konsekwentnym, dbać o logikę wydarzeń — inaczej opowieść o ambicjach fantastyczno-naukowych zamienia się w bredzenie, niezrozumiały dla nikogo bełkot po prostu!

G jak GRAMATYKA. A w niej szczególnie dział ortografii. Kochani! Groza! Konsekwentnie nagradzamy talent i inwencję, przymykając oczy na byki, ale... serce się kraje. No bo jeśli w wieku szkolnym nie opanujecie sztuki pisania w ojczystym języku — to kiedy?

H jak HUMOR. Powiemy tyle: ogromnie lubimy śmiech i cenimy wszelkie przejawy humoru. Poza jednym jego rodzajem — prymitywnym, nie na poziomie („Cha, cha! Ale ten Kazio ma wielkie uszy!").

I jak INTELIGENCJA. Ten punkt nie wymaga komentarza.

J — JASNOŚĆ oraz

K — KLAROWNOŚĆ. — To siostry Dyscypliny pisarskiej.

L — LOGIKA. Także już o tym było. Warto jednak podkreślić, że rozwiązania „deus ex machina" (z łac. — dosłownie: bóstwo z maszyny), czyli zbyt łatwe, nieuzasadnione, nie umotywowane — bardzo obniżają wartość opowieści. Tymczasem nasi autorzy uwielbiają kończyć kłopoty bohaterów np. wypadkami samochodowymi.

M jak MOTYW i MIŁOŚĆ. Ulubionym motywem przewodnim prób literackich młodych autorów jest miłość. Niestety, zakochani są na ogół bezkrytyczni wobec swoich ukochanych, opisują ich bardzo drobiazgowo i nudzą, nudzą... Potem przejada im się cukierkowość opisu i wprowadzają dramat — samobójstwo, chorobę, wypadki. To wypróbowana recepta na kicz. Nie zrażajcie się jednak. Najpiękniejsze powieści świata traktują o miłości — bądźcie tylko krytyczniejsi. Więcej myślcie o czytelnikach niż o sobie. Starajcie się analizować, obserwować. „Wczuwanie się" jest niebezpieczne...

N jak NATCHNIENIE. To warunek niezbędny po prostu, ale patrz też punkty C, D, E, P.

O jak OBRAZOWOŚĆ. Obrazowy styl jest cechą pisania wartą pielęgnacji. To wysoki stopień pisarskiego wtajemniczenia, który z przyjemnością odnotowujemy u wielu uczestników. Czyli zamiast „Jurek ma zły humor" ciekawiej jest napisać „Jurek walnął pięścią w ścianę".

P jak PLANOWANIE. Jest równoznaczne ze świadomym konstruowaniem własnego utworu. Planowanie pozwala na wyważenie proporcji, na uniknięcie nudy, na uzyskiwanie nastroju — w tempie, jakie się samemu wyznaczy. Nauczyciele wymagający od Was pisania planów do wypracowań mają dużo racji. Dzięki planowaniu zachowujemy D.

R — RAMOWOŚĆ. Często i z upodobaniem stosujecie ten chwyt literacki. Najczęściej tę ramę stanowi w Waszych pracach sen lub godzina lekcyjna. To dobra metoda, by opowiadanie zachowało spójność. Mogłyby te ramy czasem jednak być oryginalniejsze, to sprawa inwencji...

S jak SATYSFAKCJA. Dla autora największą satysfakcją jest posiadanie czytelników, nawet gdy są krytyczni. Tylko ten, co takiej satysfakcji szuka, ma szanse rozwijać swe talenty. Dlatego liczymy, że i w przyszłym roku będziecie szukać satysfakcji i pracować nad swymi zdolnościami, próbując sił w następnym XVII już Literackim Konkursie „Świata Młodych". Temat ogłosimy w marcu — jak zwykle!

Mamy nadzieję, że nie gniewacie się za **T**ropienie **U**chybień w **W**aszych **Z**maganiach z materią słów... I to już koniec alfabetu. Trochę wykrętny, ale uwag zabrakło!

Uwagi jury w składzie:
GRAŻYNA SZROEDER-BUKOWSKA
IWONA STARZYŃSKA
EWA BIELSKA
— spisała ta ostatnia

W GRUPIE MŁODSZEJ

ZŁOTĄ OSTROGĘ — przyznać MARCIE KUSZEWSKIEJ z Tych za opowiadanie „Władza";

SREBRNEJ OSTROGI nie przyznano

OSTROGĘ BRĄZOWĄ — przyznać JOLANCIE MALEC z Olsztyna za opowiadanie „Opowieść o Ziemi";

oraz WYRÓŻNIENIA: HANNIE BRANECKIEJ z Biskupca; SŁAWOMIRZE KRENZ z Poznania za opowiadanie „Skrzydlata Przygoda"; „PAPROTCE" z Gdańska-Oliwy za opowiadanie „Niebezpieczny temat" i MICHAŁOWI SZKAŁUBIE ze Świdnika za opowiadania „Estevan" i „Cztery inkaskie kobiety i gaz".

Jury postanowiło na LISTĘ HONOROWĄ wpisać: GRZEGORZA AUGUSTOWSKIEGO z Wiślicy, KRZYSZTOFA JODŁOWSKIEGO ze Szczecina, „EWENI" z Bełchatowa, ALEKSANDRĘ PIECZYŃSKĄ z Choszczna, ANNĘ BOBRUS z Białegostoku, MARKA MIKIELEWICZA z Rembertowa, ANITĘ WOSZCZ z Tomaszowa Maz., MARGARET WOZNIACKI z New Britain (USA), AGNIESZKĘ ŚWIĄTECKĄ z Warszawy i KAMILĘ KAMIŃSKĄ z Olsztyna.

★

W GRUPIE STARSZEJ

ZŁOTĄ OSTROGĘ — otrzymała MONIKA GRABOWSKA z Krakowa za opowiadania „Honorarium" i „O cenzorze";

SREBRNEJ OSTROGI nie przyznano

BRĄZOWĄ OSTROGĘ — otrzymał DARIUSZ JEMIELNIAK z Warszawy za miniopowiadania „Anioł", „Raj" i „Marzenia".

WYRÓŻNIEŃ nie przyznano.

Na LISTĘ HONOROWĄ wpisano: AGNIESZKĘ KRAWCZYK ze Świdnika, ALEKSANDRĘ MIERĘ z Wodzisławia Śl., KRYSTYNĘ SIENKIEWICZ z Wilna.

Laureatom serdecznie gratulujemy. Opowiadania nagrodzone i wyróżnione zostaną wydrukowane.

Tom Cruise

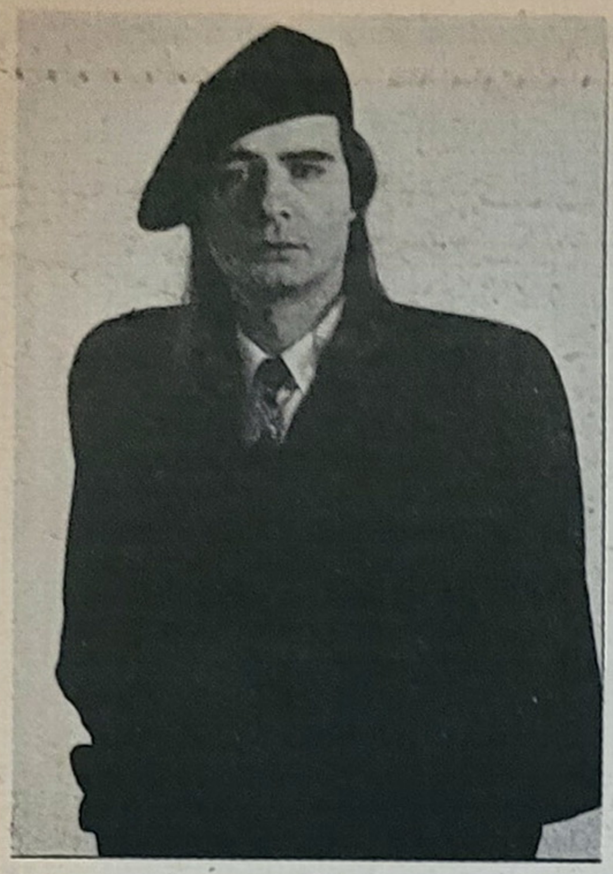

...to pseudonim artystyczny BOGDANA GAJKOWSKIEGO.

Właśnie — dlaczego Kapitan Nemo?

— To było tak... Kiedy nagrałem pierwszą piosenkę — „Elektroniczna cywilizacja", zacząłem się zastanawiać nad sprecyzowaniem swojej tożsamości artystycznej i jednocześnie nad nazwą, która by ją określała. Wróciłem wtedy po raz kolejny do „20 tysięcy mil podmorskiej żeglugi" Verne'a i jej bohatera Kapitana Nemo. Zauważyłem pewną zbieżność myślenia nas obu, wyrażającą się w dążeniu do nowoczesności, ale i nieco filozoficznym, nawet romantycznym pojmowaniu życia.

— Jakie były dalsze kroki Kapitana Nemo?

— „Elektroniczna cywilizacja" ukazała się na debiutanckim singlu wydanym przez Tonpress. A kiedy się okazało, że publiczność oczekiwała takiego brzmienia i takiego zespołu, nastąpiła seria kolejnych nagrań — „Słodkie słowo wolność", „SOS dla planety", „Twoja Lorelei", „Zimne kino". Po ich prezentacji należało określić się artystycznie pierwszą płytą długogrającą. Z niej popularność zdobyły piosenki „Wideonarkomania", „Bar Paradise", „Kurs tańca"...

— „Wideonarkomanię" uznano za jeden z ciekawszych clipów ostatnich lat...

— Może nie wszyscy o tym wiedzą, że właśnie ta piosenka trafiła — i to wysoko! — na listę Radia France Internationale. Jeszcze większym zaskoczeniem był dla mnie fakt, że clip dotarł do telewizji w Chicago i Nowym Jorku.

— Znalazłem w twoich materiałach reklamowych zdanie: „Muzyka Kapitana Nemo to połączenie słowiańskiego romantyzmu i melodyjności z najnowocześniejszym brzmieniem rockowym". Sformułowanie ładne, a co znaczy?

— Znaczy to tyle, że grając muzykę rockową nie zapominam o słowiańskiej melodyjności, na której jestem wychowany. Uważam nawet, że może to być atut naszej muzyki, ponieważ wtedy staje się egzotyczna i ciekawa dla publiczności na całym świecie.

— Piszesz teksty, komponujesz, wreszcie wykonujesz swoje piosenki. Skąd ta uniwersalność?

— Zależy mi na tym, by moje piosenki były formą autorskiej wypowiedzi, wynikającej z mojego spojrzenia na świat, moich osobistych przeżyć i obserwacji.

— Czy jest taka jedna piosenka, w której to wszystko udało ci się wyrazić?

— Nie udało mi się jeszcze napisać takiej piosenki i... chyba nigdy się nie uda. Uważam bowiem, że w sztuce ważniejsze jest dążenie, dochodzenie do celu niż osiąganie go...

— Mówiłeś o polskości, która ma stanowić wyróżnik twoich dokonań artystycznych. Ale ostatnią płytę nagrałeś po angielsku...

— Polskość to nie tylko język. Obecnie, chcemy tego czy nie, językiem międzynarodowym na estradzie, językiem o b o w i ą z u j ą c y m jest angielski. Natomiast pojmowana przeze mnie polskość to polski sposób myślenia, polskie wychowanie, polskie widzenie świata, wreszcie polska tradycja w muzyce takich mistrzów jak Chopin. Od tego nigdy się nie ucieknie. Polak komponujący w Stanach czy Anglii zawsze jest Polakiem. Stanowi to o naszej muzycznej odrębności, której świat w końcu od nas oczekuje.

— Czy Kapitan Nemo stanie się znowu Bogdanem Gajkowskim?

— Ten pseudonim tak do mnie przylgnął, że nie wiem, czy oddzielenie go od mojego nazwiska jest w tej chwili możliwe. Ale dawno przestałem się tym przejmować. Piszę s w o j ą muzykę, s w o j e teksty i zależy mi na tym, żeby ludzie tego słuchali. Czy jako Kapitana Nemo czy Bogdana Gajkowskiego, to już ich sprawa...

LECH NOWICKI

KAPITAN NEMO...

Droga Redakcjo! Niedawno dowiedziałam się o Waszym piśmie i po przeczytaniu bardzo mi się spodobało. Od tej pory zawsze czekam na wtorek i sobotę. Chodzę do V klasy, dodatkowo uczę się języka angielskiego.

Piszę do Was, ponieważ mam wielką nadzieję, że wysłuchacie mej prośby. Od dawna interesuję się Cliffem Richardem. Dosłownie nie da się tego opisać, jak bardzo go uwielbiam. Wiem, że trudno o jakąkolwiek wiadomość o nim, gdyż jest to gwiazda lat sześćdziesiątych. Właśnie dlatego zwracam się do Was, bo wiem, że staracie się spełniać takie prośby. Napiszcie coś o nim! Czekam z niecierpliwością.

Marta z Kowar

Dla Marty i nie tylko:

CLIFF RICHARD - 32 lata na estradzie

Cliff! Nagrał 104 single. Dwanaście razy zajmował pierwsze miejsce na brytyjskiej liście przebojów. To on odkrył dla Wielkiej Brytanii rock and rolla. Przez lata doskonalił swą grę w tenisa i wciąż żyje w przyjaźni z Bogiem.

● Rok 1959

Występujący od roku Harry Roger Webb zmienia swoje imię i nazwisko na bardziej pociągające — Cliff Richard. Wkrótce też „New Musical Express" ogłasza go najlepszym debiutującym piosenkarzem. Cliff Richard otrzymuje rolę w pełnym gwałtownych scen filmie „Expresso Bongo", w którym gra zbuntowanego nastolatka.

● Rok 1968

Gra w dwóch kolejnych filmach — „The Young Ones" i „Summar holiday". Ma za sobą radykalną przemianę duchową związaną z przyjęciem wiary chrześcijańskiej.

Reprezentuje Wielką Brytanię na konkursie piosenkarskim „Eurowizji" śpiewając znany i lubiany także w Polsce przebój „Congratulations". Zajmuje dość niefortunnie drugie miejsce, lecz piosenka i tak dość szybko staje się numerem 1 na listach przebojów.

● Rok 1973

Cliff raz jeszcze bierze udział w konkursie piosenkarskim śpiewając tym razem „Power To All Our Friends". I znowu zajmuje „tylko" trzecie miejsce, chociaż piosenka zostaje przebojem nie mniejszym niż „Congratulations". W tym czasie Cliff odnosi także sukces występując w sztuce „A midsummer Night's Dream" wystawianej przez 12 miesięcy w jego starej szkole.

● Rok 1980

W duecie z Olivią Newton-John śpiewa „A Little In Love". BBC nagrywa o nim i jego życiu 50-minutowy program dokumentalny, a gazeta „Daily Mirror" nominuje go do wyboru na najlepszego piosenkarza (tytułu tego, nawiasem mówiąc, nie zdobył).

● Rok 1986

Był to rok, w którym świat zobaczył Cliffa jako gwiazdę rockowego music-hallu „Time". Niestety, przy swoim niespokojnym trybie życia, nie miał już czasu na śpiewanie „Gospel", które z powodzeniem wykonywał we wcześniejszych latach. Mimo swego wieku (45 lat) wciąż ubiera się modnie. Na estradzie często występuje w kombinezonie o żywych kolorach.

● Rok 1990

W wieku 49 lat wciąż utrzymuje się w wysokiej formie. Wyszedł właśnie jego 104 singel z nastrojową piosenką „Silhouettes" (angielski tekst obok). Występuje także z takimi staruszkami jak on sam — Philem Collinsem i „Dire Straits". Cliff jest dzisiaj natchnieniem dla wielu wykonawców. Oby był taki sam przez kolejne 32 lata. **(br)**

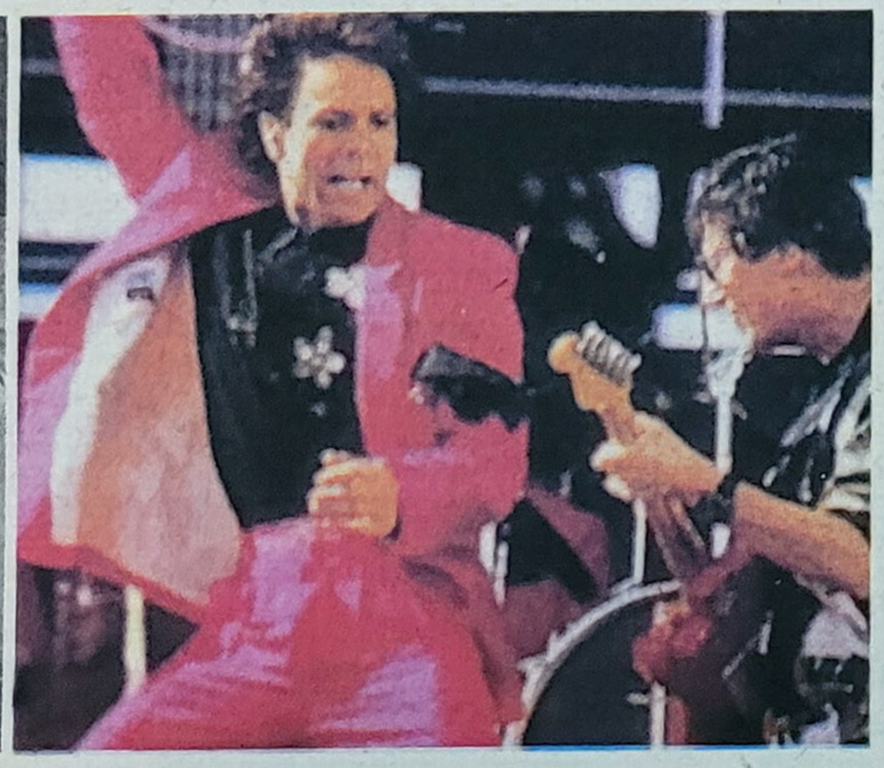

„I've Got You Under My Skin"

to nazwa nowego singla **Neneh Cherry**, który ukazał się właśnie w sprzedaży w Wielkiej Brytanii. Będzie to jej udział w przygotowywanej właśnie płycie „Red Hot & Blue", z której pieniądze zostaną przeznaczone na badania nad AIDS. Wszystkie piosenki na tym longplayu związane są z muzyką **Cole Portera** — kompozytora słynnego w latach trzydziestych.

U2, Lisa Stanfield, Jimmy Somerville oraz większość gwiazd muzyki pop weźmie udział w tym przedsięwzięciu.

Neneh — tak przynajmniej mówi — rozpoczyna także współpracę z **Prince'm**, z którym przygotowuje swój nowy album. **(br)**

Piosenka z „Tęczowego Music-Boxu"
Muzyka: Aleksander Pałac
Słowa: Leon Sęk

JESTEM GABRYSIA

Jestem Gabrysia — mam brata Krzysia,
choć dużo młodszy, straszny to brzdąc,
wszystkie me lalki chowa w firankach
— chce słuchać bajek przez całą noc.
Kiedy oglądam ciekawy program,
Studio Stereo lub MUSIC-BOX,
włącza się Krzysio — i już jest „Kobra"
— od jego trąbki trzęsie się blok.
I tak bez przerwy, i tak dokoła
ciągle mnie dręczy mój mały brat:
jakże więc mogłabym być wesoła
— chyba ucieknę od niego w świat.
I tak bez przerwy i tak dokoła
— wciąż nowy figiel, wciąż nowy trick.
Ale od września czeka go szkoła.
Tam spoważnieje być może smyk!
Czasem się wdrapie na czubek drzewa:
zejść nie potrafi, trzeba go zdjąć.
A gdy fałszywie zaczyna śpiewać,
uszy zatykam, chowam się w kąt.
Czemu Gabrysia ma brata Krzysia,
czemu zeń taki nieznośny brzdąc,
czemu tak broi — broi od ranka
— i czemu jednak kocham go wciąż?!
I tak bez przerwy, i tak dokoła

.....

śpiewa Gabrysia Owsiak

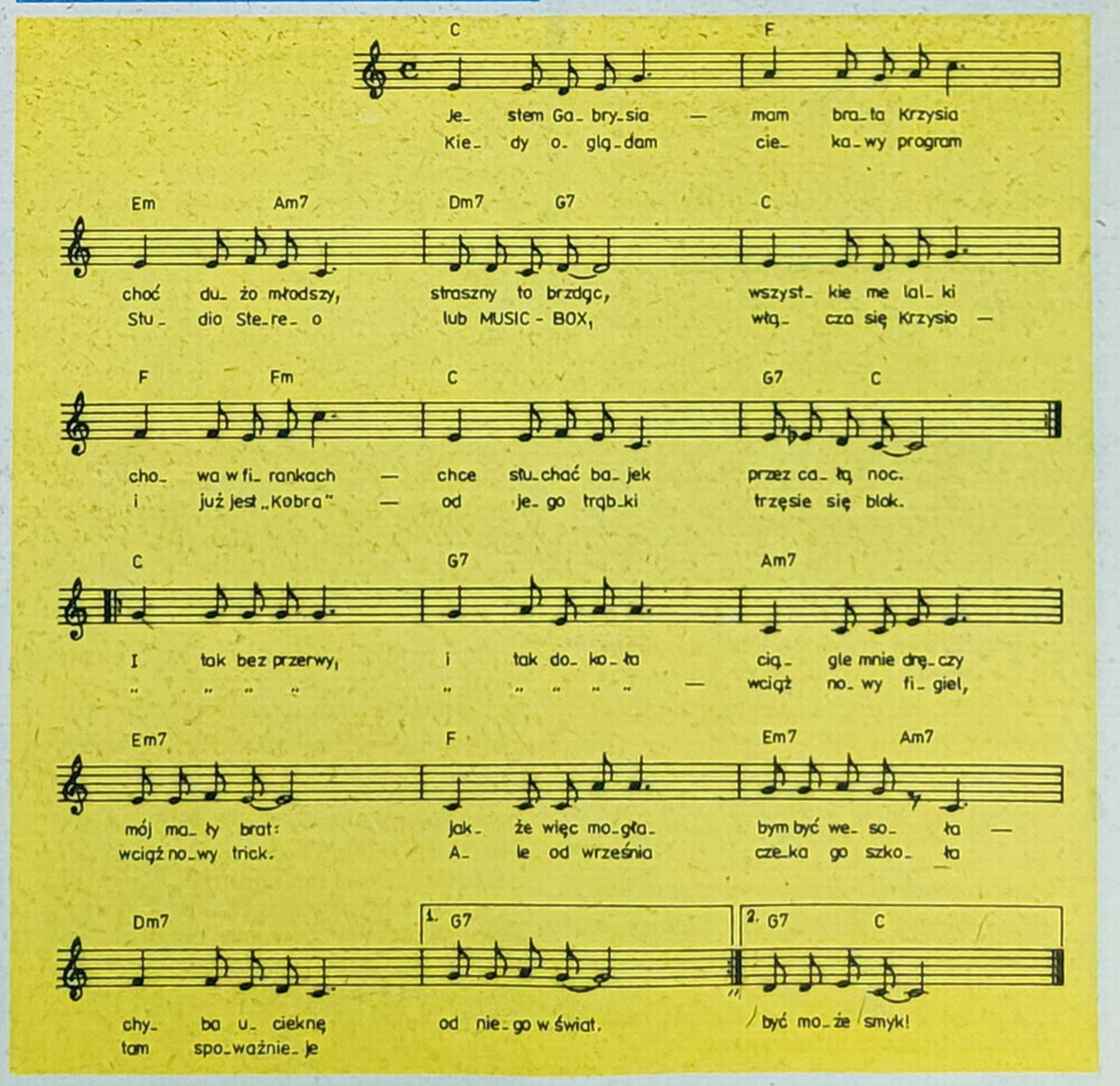

Jeszcze o Żarnowcu...

„OPADA MI SZCZĘKA"

Od dłuższego czasu interesuję się ekologią, a szczególnie problemem energetyki jądrowej. Dlatego dziwię się i jest mi przykro, że na tak ważny temat wypowiada się osoba całkowicie z nim nie obeznana. — Darek Jemielniak w nr. 190 „ŚM". Jego artykuł był tak jednostronny, iż śmiem przypuszczać, że autor zna jedynie racje jednej ze stron, tej za energetyką i nie potrudził się, by posłuchać strony przeciwnej. A przydałoby się...

To prawda, że zanotowano tylko dwa przypadki dużych awarii, ale jest niezliczona ilość wypadków, o których po prostu nie poinformowano. Dla przykładu powiem, że mała „enerdowska" do tej pory elektrownia w Graiswaldzie miała w ciągu roku ponad 200 awarii, a kilka razy „cudem" uniknięto wybuchu!

Nie zgadzam się również co do tego, że elektrownie jądrowe nie zanieczyszczają środowiska. Z działającej elektrowni cały czas wydobywają się związki radioaktywne. Co prawda w niedużych ilościach, ale jednak... Pozostaje jeszcze sprawa odpadów radioaktywnych, które są niesłychanie niebezpieczne dla zdrowia. Składować ich też nie ma gdzie, bo wątpię, by mieszkańcy jakiegoś miasta chcieli mieszkać koło radioaktywnych śmieci. Więc co robić? Wysłać w kosmos?!!

Przykro mi, ale stwierdzenie, że energia jądrowa jest bardzo tania, to też po prostu bzdura! Żarnowiec miał pochłonąć ogromne środki, a w zamian za to dawać jedynie 3% ogólnego zapotrzebowania na energię. Poza tym twierdzę, że nasz budżet nie byłby wystarczający i musielibyśmy zaciągnąć pożyczkę, którą... trzeba by było spłacać energią. W sumie więc nie mielibyśmy z tego korzyści.

A teraz sprawa rozwoju energetyki jądrowej na Zachodzie. Od razu chcę się zastrzec, że jak słyszę o przykładzie Francji, to dosłownie „opada mi szczęka", ponieważ jest to jedyny kraj, który zdecydował się iść atomową drogą (chociaż teraz nawet tam wiele się dyskutuje na ten temat). W innych krajach powoli odchodzi się od energetyki jądrowej. Referenda wśród ludności wykazały bowiem, że zdecydowana większość jest przeciwko elektrowniom atomowym (Włochy, Szwecja)...

A Darkowi jednak nie życzę, aby takowa elektrownia powstała blisko jego miejsca zamieszkania, bo mógłby przekonać się wtedy o jej „wspaniałym" działaniu.

Joanna Hartwig
Warszawa

KLUB KORESPONDENTÓW „ŚM"

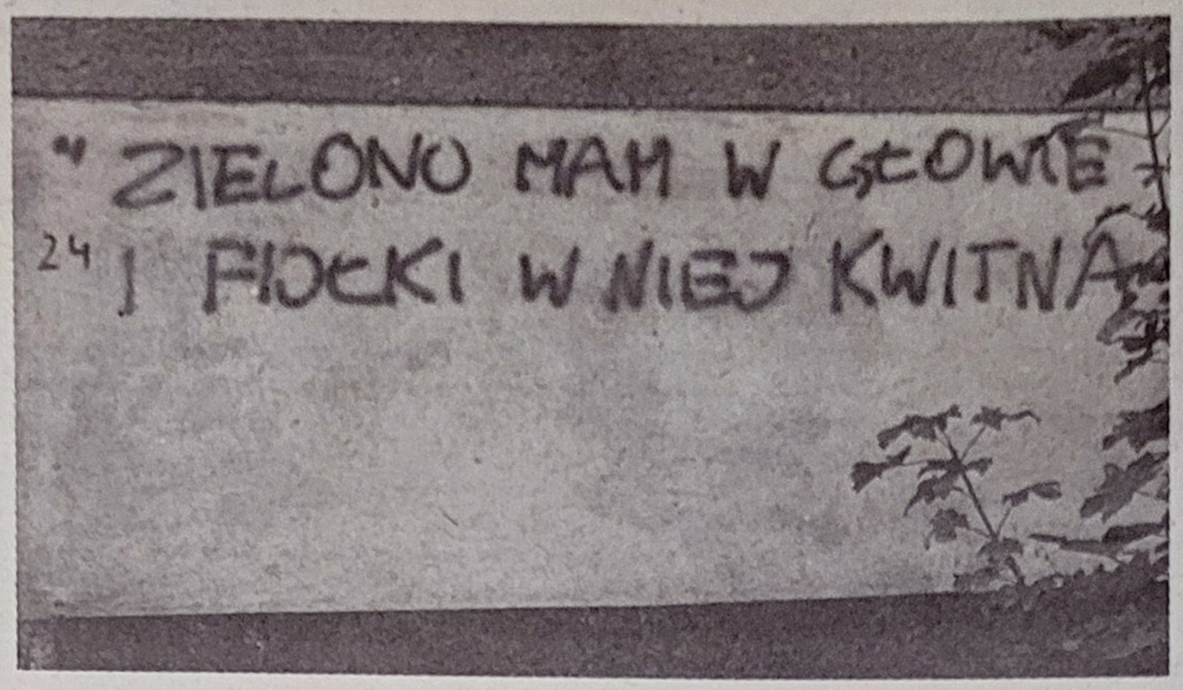

SPRAY ARMY ATTACK

Wśród wielu negatywnych zjawisk tzw. okresu przejściowego z systemu nakazowo-rozdzielczego do czasów normalnego rozwoju spotykamy jedno dość dziwne i pozornie bez sensu. Jest to masowe pisanie na murach „sprayami" czyli farbami w aerozolu.

Pół biedy, jeśli są to wnętrza publicznych szaletów albo kafle w przejściach podziemnych. Te jakoś można zmyć, co zresztą też kosztuje. Gorzej, jeśli są w ten sposób niszczone zupełnie nowe tynki czy cenne wykładziny eleganckich elewacji sklepów, pawilonów handlowych, biur i bloków mieszkalnych. A jeszcze gorzej, gdy ofiarą „SPRAY ARMY ATTACK" padają cenne obiekty zabytkowe dawnej architektury, rzeźby, a podobno i... obrazy w muzeach oraz zabytkowe wnętrza. I to często świeżo po rewaloryzacji czy konserwacji.

Banałem byłoby wyjaśnienie, ile obecnie kosztuje przemalowanie — i to parokrotne — takiej elewacji, położenie nowego tynku lub ponowna, trudna i precyzyjna, konserwacja dzieł sztuki.

Oszpecenie miast — szczególnie w małych zagęszczenie tego paskudztwa jest ogromne — masą napisów daje fatalne świadectwo naszemu poczuciu estetyki, niestety. Obcokrajowcy, którzy coraz częściej odwiedzają Polskę, wywożą odpowiednie spostrzeżenia i opinie o „porządkach" panujących w naszym kraju, m.in. i o masowo zapaskudzonych budynkach, w czym chyba mamy bezwzględny rekord świata.

Wiadomo, że „SPRAY-BOYS" nie są wyłącznie naszym patentem, ale w bezmyślnej zajadłości naszych GRAFFITI pobiliśmy wszystkich.

Wyglądałoby na to, że ktoś tym wszystkim kieruje. Bo to — i widoczne, jakby „centralne" planowanie tematów, i wysokie jak na młodzieżową kieszeń koszty barwnych aerozoli, płatnych w dewizach i równoległość zjawiska w czasie i w przestrzeni. Lecz nic z tych rzeczy: centralny „wielki szef" to złudzenie. Jest to po prostu szybko rozprzestrzeniająca się idiotyczna moda na bezmyślny bunt (przeciw komu? czemu?) części naszych, niestety, „kolegów". Dla których zaniesienie garści „zielonych" do Pewexu czy zakupy za granicą to żaden problem wobec dobrej grupowej zabawy po północy na pustych o tej porze ulicach.

Bezmyślność tego buntu przejawia się w treści napisów. Są tam liczne hasła rasistowskie, szowinistyczne i hitlerowskie (często po angielsku, ale również w językach Goethego i Mickiewicza). Są wierszyki pornograficzne i takież apele do dziewczyn oraz „szyldy" — kto tu mieszka i czym się zajmuje. Są swastyki, symbole punków, skinów, satanistów. Są znaki innych ruchów i grupek młodzieżowych, homoseksualistów, są sierpy, młotki, różne gwiazdy, oferty miłosne itp. Są też hasła polityczne, niekiedy wieloautorskie. Niektóre potrafią nieco rozśmieszyć, większość jednak powoduje ponure refleksje historyczne, obrzydzenie, wstręt. Również — współczucie wobec autorów tych dzieł z powodu ich kurzych móżdżków i braku wyobraźni.

A przecież nie robią tego wszystkiego wtórni analfabeci, ludzie z marginesu ani „pijane dzieci we mgle". Forma napisów, czasem ich treść zdradzają autorów dorosłych już lub prawie, nieco obytych z liternictwem i obcojęzyczną pisownią.

Czy jest jakiś sposób na przerwanie tej bzdury, tego kretyńskiego „buntu" (oczywiście nie ma co liczyć na policję)?!

„Niteczka"
Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

„LUBISZ CHODZIĆ DO SZKOŁY?"

Na ogół słyszy się: *„Nie cierpię budy! Mam jej dość!"*. Sądzę, że mówi się tak pod wpływem nagłej złości lub innych nie kontrolowanych uczuć.

Czy dość banalnego pytania „Lubisz chodzić do szkoły?" — nie traktujemy z góry jako retorycznego i nie udzielamy na nie dawno już zaprogramowanej w naszych szarych komórkach odpowiedzi: *„Nienawidzę!"*? Otóż, jak znam życie, najczęściej tak właśnie jest. I z przykrością stwierdzam, iż tego typu wypowiedzi są nieszczere.

Pewnego pięknego wieczora zapytałam siedzącą twardo nad książkami koleżankę, czy lubi się uczyć. Oczywiście odpowiedź (ma się rozumieć — przecząca) była mi z góry znana.

— *Skoro jesteś taką przeciwniczką szkoły i kucia, to czemu na każdej lekcji robisz z siebie wszechwiedzącego cacusia i lizusa?* — pytałam dalej. — *Dlaczego, gdy planowano klasowy zryw, ty jedna byłaś kontra?*

Nie potrafiła mi odpowiedzieć. Bąkała coś o obowiązku i konieczności skończenia szkoły.

Lecz ja znam prawdziwą przyczynę. Otóż w środowisku uczniowskim utarło się, że człowiek, który twierdzi, iż lubi szkołę, jest wynaturzonym wariatem, półgłówkiem. Że należałoby odstawić go karetką pogotowia na sygnale do całkowicie innej, choć w pewnym sensie podobnej do szkoły, instytucji...

Dlaczego większość „fanów szkoły" w towarzystwie najgłośniej krzyczy, że jej nie znosi?! Bo boją się utracić pozycję i sympatię kolegów. A przecież i tak po ocenach i frekwencji wiadomo, jaki kto ma stosunek do tej... instytucji naukowo-wychowawczej. Natychmiast można poznać zarówno śmierdzącego lenia jak i pachnącego szkolnego intelektualistę.

Więc niby dlaczego mamy nie wyrażać swoich pozytywnych sądów na temat ulubionego nauczyciela czy przedmiotu? Niby dlaczego umiejąc dobrze matmę zaklinamy się przed kolegami, że jesteśmy zieloni? Skromność? Moim zdaniem po prostu strach, że otrzyma się nazwę kujona.

Ja do tej pory będąc obkuta — co, muszę przyznać, rzadko mi się zdarza — nigdy nie dramatyzowałam, że nic nie umiem, a swoje zdanie o nauczycielach i przedmiotach wyrażałam głośno i szczerze. A mimo to mam liczne grono przyjaciół i znajomych i nie „awansowałam" jeszcze na lalusia.

Ludzie! Odrobina szczerości, a i ta, czasem rzeczywiście nie lubiana, szkoła może stać się przybytkiem szczęścia i radości.

„Nicole"

★

NIESPODZIANKA?

Minęły pierwsze trzy miesiące nauki. Jako uczennica pierwszej klasy liceum ogólnokształcącego spędziłam je bardzo pracowicie.

Nie pamiętam, kiedy miałam ostatnio w ręku jakąś książkę ot tak, nie w związku z nauką. Ja — taki mól książkowy! Zrezygnowałam z większości zajęć pozalekcyjnych, ponieważ niemożliwe było pogodzenie ich z nauką.

Gdy kiedyś moje starsze koleżanki opowiadały, że w liceum trzeba naprawdę się uczyć, nie bardzo im wierzyłam. W podstawówce raczej się nie przemęczałam, a i tak jechałam na samych piątkach, więc wydawało mi się, że tak będzie zawsze. A tu... spotkała mnie przykra niespodzianka.

Aby być dobrze przygotowaną na następny dzień, zaraz po przyjściu ze szkoły siadam do lekcji pisemnych, po ich skończeniu robię sobie króciutką przerwę i biorę się za ustne, a później... nagle zapada noc i trzeba iść spać.

Kiedyś kładłam sobie pod poduszkę zeszyty i książki, z których uczyłam się wieczorem. Gdybym teraz chciała robić tak samo, musiałabym chyba spać na siedząco.

Na szczęście na razie jeszcze uczę się z przyjemnością i cieszę się z tego, co robię. Myślę jednak, że jak tak dalej pójdzie, mój zapał gdzieś zniknie. Niektórzy mówią, że tylko pierwszy rok jest taki, więc może wytrzymam?

Aś(ka)
członek KK „ŚM"

Pani Muzyka w moim życiu

MARZENIA O DREWNIANYM DOMU W GÓRACH

Na okładce zdjęcie dziewczyny i chłopaka w ludowych strojach. W tle — niebo, a na nim narysowana pięciolinia i parę nut. „W pogoni za wiosną" profesora Hadyny.

Ja wtedy bardzo przeżywałam Stachurę — tę jego prawdziwość, szukanie wszystkiego, co jeszcze czyste, pierwsze.

Nie miałam swojej muzyki, bo to był czas, kiedy już nie słuchałam George'a Michaela, a jeszcze nie znalazłam, tak na co dzień — klasycznej.

Zachwyt zupełnie „na sucho" nad „Ondraszkiem", „Helokaniem" i „Hanulinką". Ja tego w życiu nie słyszałam, ale Profesor pisał o Beskidach i tych stamtąd piosenkach w taki sposób, że MUSIAŁY być piękne. Po prostu nie da się tak ciepło i dobrze pisać o czymś brzydkim.

Czytałam o tym, jak powstawał „Śląsk", jak profesor Hadyna szukał i znajdywał do niego ludzi i... żałowałam, że nie urodziłam się trzydzieści lat wcześniej. Bo wtedy mogłabym próbować dostać się do zespołu i wszystko zobaczyć.

Dopiero po dwóch czy trzech miesiącach od przeczytania książki kupiłam sobie kasetę z najpopularniejszymi piosenkami „Śląska". Wcześniej nie mogłam dostać. Wiem, to wydaje się być takie głupie i sentymentalne, ale... popłakałam się, kiedy usłyszałam „Trojaka" i „Helokanie". Bo było w tym tyle przestrzeni coś takiego otwartego, dużego. Coś, do czego tęskniłam, chociaż było właściwie zupełnie obce — patrząc z Beskidów mieszkam dokładnie na drugim krańcu Polski.

Nie wiem, jak to napisać...

Że ta muzyka wydała mi się taka naturalna, taka mało udawana.

Że mogłam sobie wyobrazić miejsca, do których należała.

Że te piosenki dało się zaśpiewać, choćby fałszywie, i nie brzmiało to tak durnie jak nucenie przebojów „Wham!" czy „Ultravox".

Że w tej muzyce mieściły się marzenia o drewnianym domu w górach i że...

Nie mam już tej pierwszej kasety z nagraniami Zespołu. Zabrał ją do Armenii chłopak, którego poznałam w Moskwie. Nie słucham już „Śląska" tak maniacko jak trzy lata temu, czyli codziennie przynajmniej godzinę (choć i tak wciąż dość często).

Nie wiem, może brzmi to bardzo drętwo, ale... spróbuj kiedyś, kiedy będziesz mieć chwilę wolnego czasu, posłuchać tych piosenek. Można się z nich śmiać, bo są takie zupełnie inne od tych, których słuchają „normalni ludzie". Może jednak Ciebie też, podobnie jak mnie, zafascynują. Bo można w nich dużo znaleźć. I można poczuć, że ma się coś swojego — bo tego nie słychać w każdym kiosku.

Ilona
członek KK „ŚM"

Taka lekcja — to jest to!

ICH KRÓLEWSKIE MOŚCI Z IVa

Ta koronacja odbyła się nie — jak każe zwyczaj — w katedrze, lecz w... Piwnicy Gotyckiej warszawskiego Zamku Królewskiego. Było to jednak jedyne odstępstwo od uświęconego ceremoniału.

Do sali wkroczył królewski orszak. Otwierał go gospodarz ceremonii — **Wojtek** — Marszałek Wielki Koronny, dzierżąc w ręku laskę opuszczoną w dół, co oznaczało, że król jeszcze nie objął swojej godności. Za Marszałkiem dostojnie stąpali dwaj arcybiskupi: **Mariusz** — Arcybiskup Gnieźnieński (ten najważniejszy, bo pełniący funkcję interrexa[x]) i **Marcin** — Arcybiskup Kujawski. Potem szli dostojnicy królestwa w ustalonym porządku, niosąc wydobyte ze skarbca koronnego oznaki władzy królewskiej. Koronę niósł **Grześ** — Kasztelan Krakowski, jabłko i berło — dwóch wojewodów: Wileński i Krakowski. Nie zabrakło oczywiście Miecznika — **Andrzeja**, który co prawda przez chwilę zapomniał o powadze i zamiast nieść dostojnie królewski Szczerbiec, zaczął nim radośnie wywijać... ale zorientowawszy się w niestosowności takiego zachowania, odchrząknął zmieszany i dalej już szedł jak na Miecznika przystało...

Król **Piotr** ubrany w purpurowy płaszcz koronacyjny, mając u swego boku królową **Kasię** (której wybór wzbudził wiele emocji wśród dziewcząt) — czekał na początek uroczystości. Królewska straż przyboczna niecierpliwie przestępowała z nogi na nogę, a lud zgromadzony nie opodal ciekawie wyciągał głowy...

— *Waszmościowie pozwolą* — rzekł Marszałek i w ten sposób rozpoczęła się najważniejsza część ceremonii.

Król klęknąwszy przed Arcybiskupem Gnieźnieńskim złożył uroczystą przysięgę:

— *Ja, Piotr, z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflancki...* (tu następowało mnóstwo innych tytułów, których wymienić nie sposób) *przysięgam, że prawom Rzeczypospolitej wiernym będę.*

Prymas, zapytawszy lud, czy chce służyć temu królowi, usłyszał w odpowiedzi głośne: *Radzi, radzi, radzi!*

Teraz przyszła kolej na namaszczenie króla i wręczenie mu miecza, którym ten wykonał trzykrotne cięcie powietrza. Gest taki oznaczał, że władca będzie dzielnym obrońcą kraju i przyjętych zobowiązań. Najbardziej jednak emocjonująca była chwila, gdy dwaj biskupi nałożyli na królewską głowę koronę, a potem wręczyli nowemu władcy berło i jabłko. Tłum wtedy z radością trzykrotnie krzyknął: *Vivat Rex Poloniae!*

Król Piotr zasiadł na tronie i teraz obserwował uroczystość koronacji królowej...

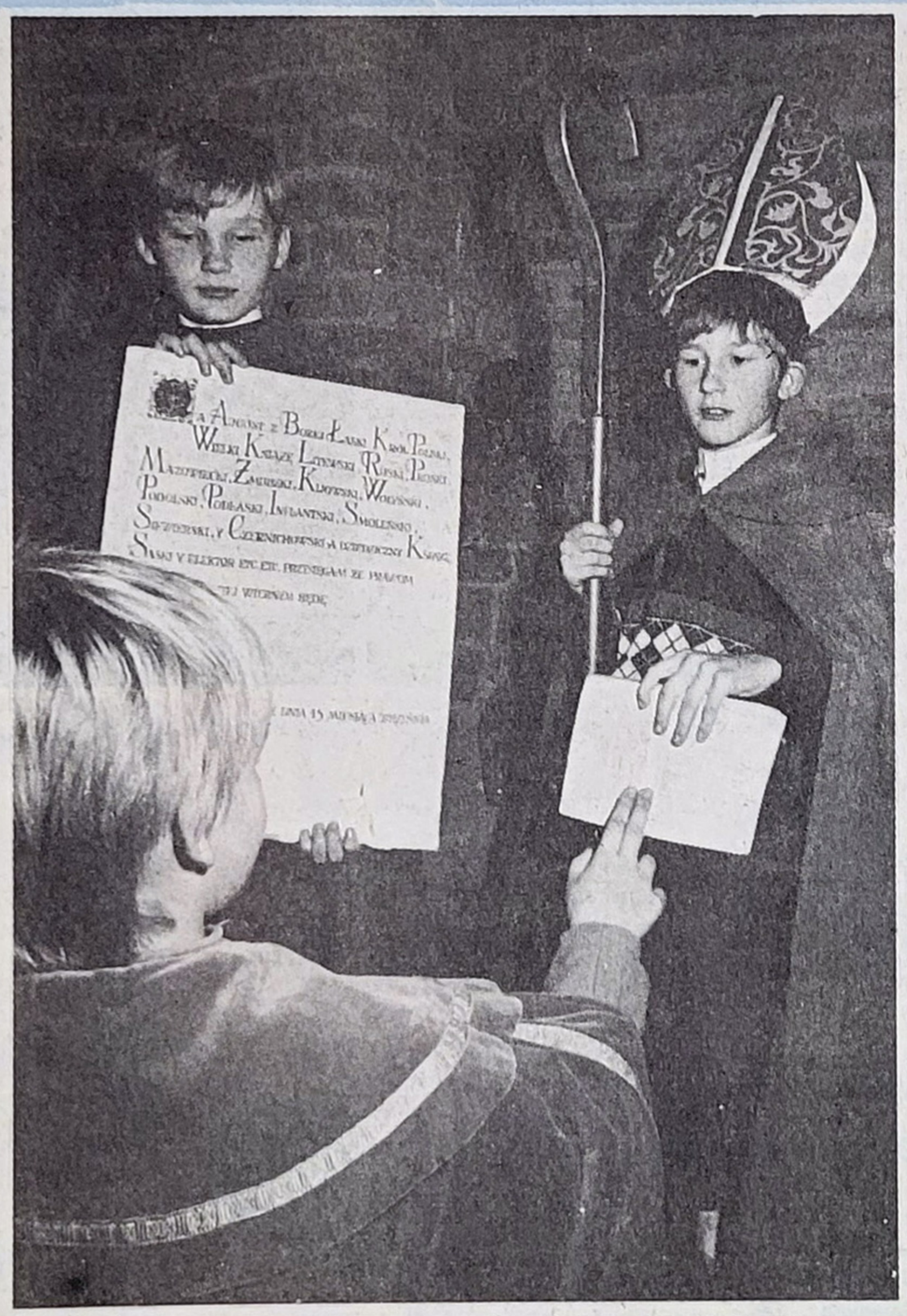

Potem było jeszcze pasowanie na rycerzy i damy dworu, a na koniec — uroczysty przemarsz przez Zamek Królewski. Piotrek aż pokraśniał, gdy usłyszał od oprowadzającej orszak pani **Reginy Sakowskiej**: — *Wasza Królewska Mość, oto sala tronowa. Tu zasiadał poprzednik Waszej Królewskiej Mości — Stanisław August Poniatowski.*

Pokój marmurowy, sala rycerska, apartamenty króla, pokój żółty... Warto rzucić okiem na swoje „włości", wzbudzając przy okazji zaciekawienie kręcących się po komnatach licznych wycieczek...

Szkoda, że dwie godziny spędzone w Zamku tak szybko minęły. — *Pobawilibyśmy się jeszcze* — wzdychają niedawni „dostojnicy państwowi", składając królewskie i biskupie szaty. Dziewczęta, nie mogąc oprzeć się pokusie, szybciutko, zanim rekwizyty zostaną schowane, przymierzają jeszcze koronę królowej... Żal rozstawać się z królewskim majestatem, ale cóż robić...

— *Byliśmy tu już cztery razy i, jeśli tylko będzie okazja, przyjdziemy znowu!* — zapewniają na odchodne uczniowie IV klasy szkoły podstawowej w Ząbkach.

W lekcji historii zorganizowanej na Zamku Królewskim przez pracowników Działu Oświatowego uczestniczyli:

IWONA STARZYŃSKA
Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

[x] ***interrex*** *— w dawnej Polsce osoba (zwykle prymas) zastępująca króla w okresie bezkrólewia*

CAŁE ZŁOTO ŚWIATA

„...Winda zwiozła mnie do podziemi na głębokość 30 metrów. Obserwowany przez uzbrojonego strażnika, wszedłem wejściem zamykanym wielotonowymi stalowymi drzwiami do niewielkiego pomieszczenia. Stąd przez grubą kratę mogłem zobaczyć superbezpieczne sejfy, a w nich ułożone w stosy sztaby żółtego metalu...''

Jest to fragment opisu naocznego świadka, który został dopuszczony do obejrzenia — oczywiście przez kraty — gigantycznej „przechowalni'' złota w podziemiach Federalnego Banku Rezerw w Nowym Jorku, w pobliżu Wall Street. Znajduje się tam ponad 12 tysięcy ton żółtego kruszcu. Jest to złoto nie tyle amerykańskie, ile zasoby należące do innych krajów i organizacji międzynarodowych. Własne złoto Amerykanie przechowują przede wszystkim w Forcie Knox w stanie Kentucky.

Magia żółtego metalu

Złoto, metal o żółtym, lśniącym kolorze, od niepamiętnych czasów stało się synonimem bogactwa i zamożności. A to dlatego, że metal ten występuje w przyrodzie m.in. w stanie czystym nie wymagającym obróbki. Ze względu na swe właściwości fizyczne i chemiczne, nigdy nie traci połysku. Stąd człowiek pierwotny — znajdujący błyszczące grudki złota nad brzegami rzek i strumieni, przypisywał mu często moce nadprzyrodzone i... lecznicze. Dopiero później odkrył w złocie jego zalety — miękkość i łatwość obróbki. Zaczęły powstawać złote ozdoby, a także przedmioty kultu religijnego. Właśnie z tego okresu pochodzi cały szereg wydobytych z ziemi złotych ozdób. Znajduje się je najczęściej w ruinach starożytnych miast i osiedli. Ich wartości nie da się przeliczyć na pieniądze, jako zabytki kultury są bezcenne.

Ile złota już wydobyto?

Prawdę mówiąc, nie można ściśle odpowiedzieć na to pytanie. Powód jest prosty — nie zawsze rejestrowano ilości wydobytego złota, szczególnie w dawnych wiekach. Mimo tych trudności szacuje się, że na przestrzeni minionych 6 tysięcy lat wydobyto z ziemi około 100 tysięcy ton tego kruszcu. Jest to całe złoto świata. Gdyby zgromadzić je w jednym miejscu, zmieściłoby się ono w sześcianie o krawędzi 17 metrów, czyli w średniej wielkości sali widowiskowej. Według równie szacunkowych obliczeń około 10% tego złota przepadło bezpowrotnie. Leży m.in. na dnie mórz pogrzebane w katastrofach morskich, w nieznanych schowkach. Nieodwracalnie zaprzepaszczono niemałe jego ilości przy obróbce, zużyto wskutek wycierania się będących w obiegu monet itd., itd.

Jak kształtowało się wydobycie w różnych epokach? W czasach starożytnych, a więc od około 4000 r. p.n.e. do około 500 r. n.e. wydobyto łącznie około 10 250 ton. Liczby te dotyczą wszystkich kontynentów z wyjątkiem Ameryki, która, choć jeszcze nie odkryta dla Starego Świata — też przecież wydobywała złoto.

Przez całe średniowiecze (od 500 do 1492 r.), czyli przez okres 1000 lat wydobyto zaledwie 2470 ton tego kruszcu. W tym właśnie okresie coraz bardziej rozpowszechnia się (zapoczątkowane już w starożytnym Rzymie) stosowanie złota jako pieniądza.

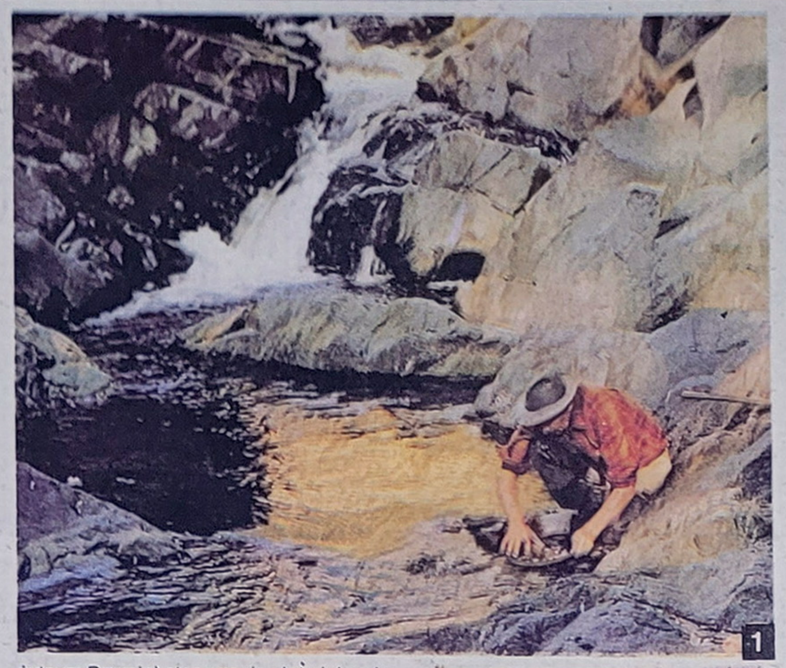
1

Pogoń za złotym cielcem

Czasy nowożytne, od odkrycia Ameryki, to szczególny okres w dziejach złota. W folklorze niemal wszystkich narodów, w literaturze zachowało się wiele obserwacji i refleksji na temat roli żółtego metalu w życiu ludzi. Można się spotkać z krańcowymi opiniami — od pochwał do przekleństw, od uwielbienia do strachu przed jego władzą. Żądza złota gnała Hiszpanów i Portugalczyków do nieznanych krajów, za wielką wodę. Dla złota dokonywano zarówno wielkich czynów jak i popełniano potworne zbrodnie.

Gdy skończył się czas podbojów i grabieży, „głód'' złota wcale nie został zaspokojony. Zapotrzebowanie na nie rosło tym bardziej, że na kontynencie europejskim zaczęły rozwijać się nowe stosunki ekonomiczne, jako następstwo tzw. rewolucji technicznej oraz ożywionego przez nią handlu. Zaczęto więc intensywnie poszukiwać złóż złota, udoskonalać proces wydobycia i oczyszczania kruszcu. Szczególnie intensywnie gorączka złota opanowała XIX wiek. Kalifornia, Alaska, Syberia, Afryka Południowa — to miejsca, gdzie najczęściej poszukiwacze złota szukali swego szczęścia.

„Złoty pas'' wokół Johannesburga

Chałupnicza metoda poszukiwaczy złota z czasem zastąpiona została przez wielki przemysł wydobywczy. Geologiczne zasoby złotego kruszcu w udokumentowanych złożach (bez ZSRR) wynoszą 25 tys. ton, a zasoby szacunkowe — dalsze 26 tys. ton. Nie jest to tak dużo. Gdyby bowiem wydobycie złota odbywało się nadal w takim tempie jak dziś, starczyłoby go tylko na około 50 lat. Być może w przyszłości dokonane zostaną nowe odkrycia złóż tego kruszcu.

Współczesna produkcja złota stanowi złożony proces technologiczny i wymaga coraz większych nakładów pracy i pieniędzy. Dla uzyskania każdej tony złota ponad 100 tys. ton rudy trzeba wydobyć na powierzchnię — często z głębokości ponad 3 km! — a następnie przetworzyć. Ostatecznym produktem są standardowe sztaby o masie około 12,5 kg i próbie nie niższej niż 995 (99,5% czystego metalu). Mniej więcej dwie trzecie produkcji złota w świecie — około 700 ton, ale bez ZSRR — przypada na Republikę Południowej Afryki. „Złoty pas'' wokół Johannesburga tworzy ogromną podkowę, na którą składa się około 40 kopalń należących do wielkich międzynarodowych spółek. W kopalniach tych pracuje blisko pół miliona górników, głównie zresztą Murzynów.

Drugim istotnym producentem złota jest Związek Radziecki, którego roczne wydobycie szacuje się na ok. 380 ton. Ponadto „klub złotych państw'' tworzą jeszcze: Kanada, USA, Australia, Brazylia, Ghana, Kolumbia, Zimbabwe, Filipiny i szereg innych, mniej znaczących państw — producentów złota. Niestety, Polska do nich nie należy.

3

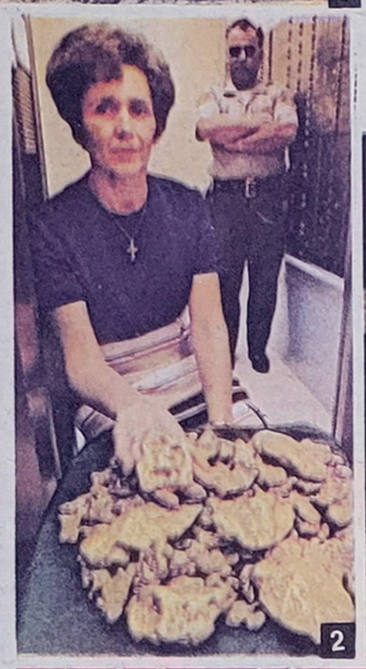
2

4

Kto ile ma złota

Największymi posiadaczami żółtego metalu są oczywiście rządy państw. Państwowe zapasy w skarbcach i bankach wynoszą ok. 35 tys. ton, prywatne zasoby ocenia się na 25 tys. ton, złoto w wyrobach jubilerskich i dentystycznych szacuje się na 25 — 30 tys. ton. Największym na świecie właścicielem złotego kruszcu jest rząd Stanów Zjednoczonych, którego zapasy wynoszą ok. 8,2 tys. ton. Na dalszych pozycjach znajdują się: RFN (2960 ton), Szwajcaria (2590 ton), Francja (2546 ton), Włochy (2073 tony). Wiele państw nie podaje oficjalnych danych o swych zasobach złotego kruszcu.

Co dalej ze złotym kruszcem?

Prawdę mówiąc, nie wiadomo. Niektórzy ekonomiści twierdzą, że złoto nigdy już nie będzie pełniło funkcji monetarnej, którą utraciło w 1971 roku. Z kolei inni twierdzą wprost przeciwnie, że nowy system walutowy świata powinien być oparty na złocie. Jeśli bowiem do tego nie dojdzie, wówczas poszczególne waluty zostaną pozbawione stałej skali odniesienia swej wartości. Tymczasem sytuacja na rynkach światowych jest płynna. Cena złota waha się w zależności od popytu i podaży, ale także od sytuacji międzynarodowej. W okresach kryzysów gospodarczych lub militarnych gwałtownie rośnie. Ludzie bojąc się inflacji, niepewności jutra szukają ratunku w złocie.

Tak jest do tej pory. Ale czy tak będzie zawsze?

STANISŁAW BOROWIECKI
Fot. **archiwum**

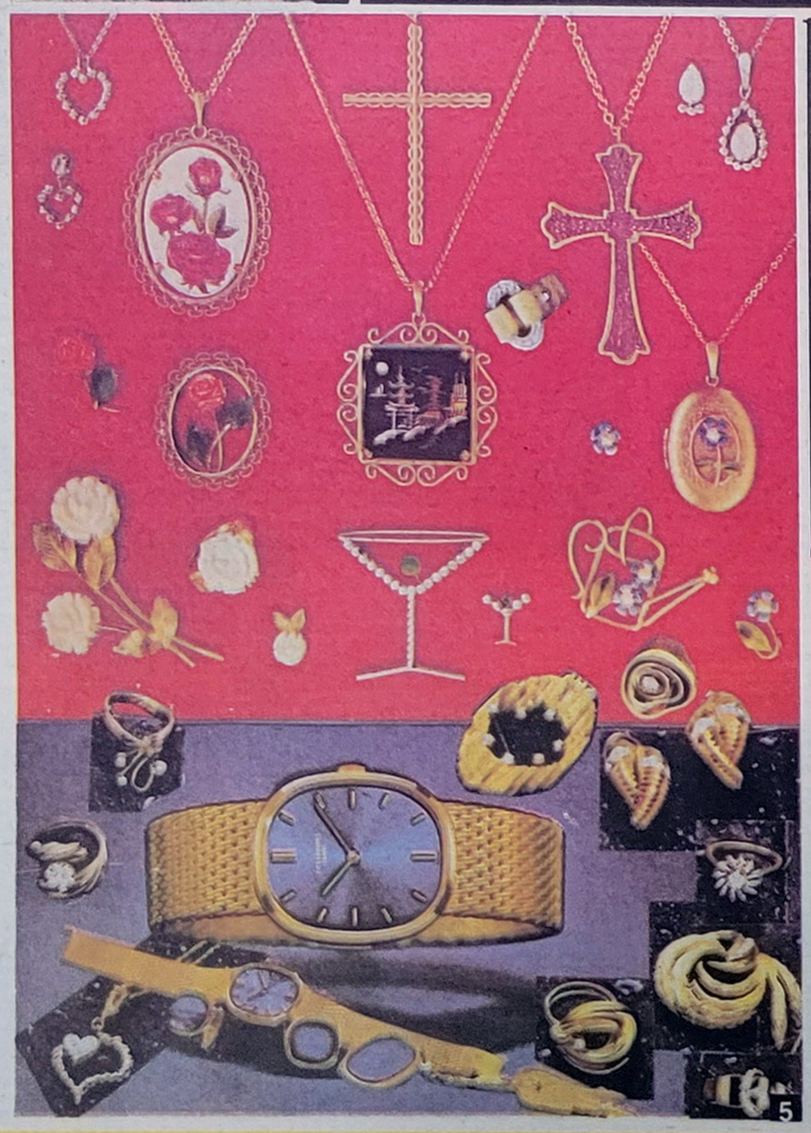
5

Na zdjęciach:

1. *Irlandczyk, Pat O'Kean, tak jak dawni poszukiwacze złota całe dnie spędza nad brzegiem górskiego „złotego'' potoku. Ostry prąd wody wymywa ze skał różne minerały, wśród nich i złoto. Posługując się prymitywną metodą „odcedzania'' wody z rzecznego piasku wypatruje złotych ziarenek*
2. *Tak wyglądają złote bryły w stanie surowym*
3. *Czasem zdarza się, że nurkowie natrafią w zatopionych statkach na złote skarby. Takie szczęście spotkało tych amerykańskich poszukiwaczy: dotarli oni do francuskiego żaglowca z XVIII wieku, który zatonął u wybrzeży Nowej Szkocji z bogatym ładunkiem*
4. *Złote „żabki'', wykonane przez nieznanego prekolumbijskiego artystę. Niestety, nie wiemy, co one symbolizowały*
5. *Złoto jest niezwykle podatne do wyrobu najprzeróżniejszych przedmiotów. Jego miękkość i kowalność jest wprost zdumiewająca. Z kawałka złota wielkości kostki cukru można wyciągnąć cieniusieńki drut długości aż 80 km. Można też wyklepać z niego niezwykle cienką blaszkę o powierzchni 900 m kw.!*
6. *Złoto idealnie przewodzi prąd elektryczny. Stąd jego zastosowanie w elektrotechnice, a zwłaszcza w elektronice i przemyśle kosmicznym*

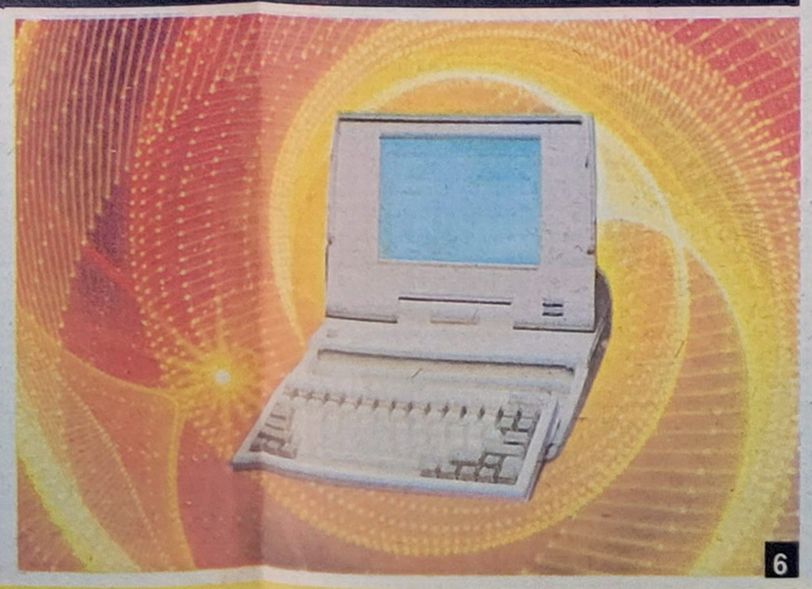
6

Posłuchaj i Ty!

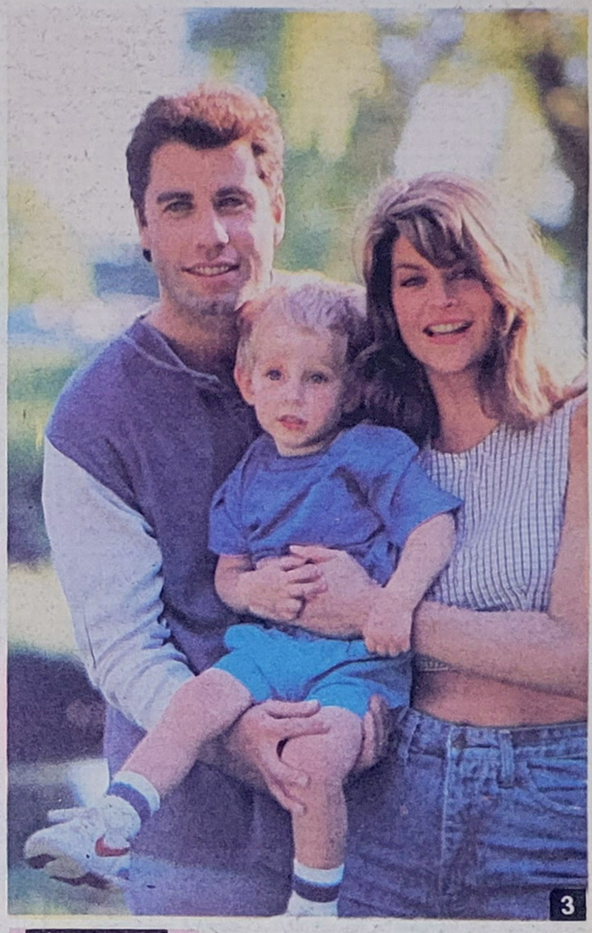

Na zdjęciach:

1. *James — John Travolta i Mikey, który właśnie stwierdza: jesteś zupełnie fajny facet!*
2. *Mikey'a grało kolejno aż czterech chłopców: Jason, Jaryd, Jacob i Christopher, więc naprawdę nie wiem, jak na imię ma właśnie ten*
3. *Za to tu wszystko jest jasne: rodzina została skompletowana. W roli mamy Mollie — Kirstie Alley*

Nie jesteś już małym dzieckiem i wiesz dobrze, jak to się zaczęło. Na ekranie też widać to jak na dłoni. Nie, muszę cię zmartwić — tym razem nie chodzi o ,,momenty''. Ale o ukazaną za pomocą zdjęć trickowych wędrówkę męskiego plemnika do żeńskiego jajeczka, o ich połączenie i początek świadomego, ś w i a d o m e g o — podkreślam — życia małego Mikeya. Ba, właściwie świadomy swej roli jest już wędrujący przez ekran plemnik, który komentuje swą ,,podróż'' jak najlepszy sprawozdawca telewizyjny. Ale wszystko tak naprawdę zaczyna się dopiero po narodzinach Mikeya.

Czy pamiętasz...

coś z czasów, kiedy miałeś kilka miesięcy i byłeś uzależniony we wszystkim od opiekujących się tobą dorosłych? Pewnie nie. Choć podobno w naszej podświadomości istnieją na zawsze utrwalone ,,zdjęcia'' z tamtych czasów, a jakość tego zbioru ma kolosalne znaczenie dla przyszłego życia każdego z nas. Nauka pewnie nie bez powodu twierdzi, że najważniejsze są pierwsze miesiące życia, nawet i tego przed samym aktem narodzin. A więc może to jest rzeczywiście tak, jak w tej bajce o myślącym i — co więcej — gadającym sympatycznym niemowlaku, który komentuje zachowanie wszystkich krzątających się wokół niego ludzi i ma swoje własne zdanie o całym otaczającym go świecie?

Na tym właśnie przewrotnym nieco pomyśle oparta jest najnowsza, wyprodukowana w ubiegłym roku, amerykańska komedia

,,I kto to mówi!''

(,,Look who's Talking'') **Amy Heckerling,** scenarzystki i reżyserki jednocześnie. To właśnie ona, przyglądając się swej maleńkiej córeczce wymyśliła ten film.

,,Przyglądałam się jej, kiedy siedziała w swoim niemowlęcym krzesełku i zastanawiałam się, o czym też może myśleć. Doszłam do wniosku, że mała myśli w taki sam sposób jak ja. Wiecie... takie dość cyniczne spostrzeżenia, a nie śliczne i milutkie myśli bobaska. Jednocześnie musi spoglądać na świat z perspektywy pozbawionej jakichkolwiek punktów odniesienia, jako że nad każdym zagadnieniem zastanawia się po raz pierwszy w życiu''.

I taki jest właśnie Mikey,

który na dodatek staje przed trudnym i niezwykle odpowiedzialnym zadaniem znalezienia ojca dla siebie, a męża dla swej samotnej, niezwykle energicznej i zaradnej matki, której w tej sprawie nie udaje się jednak uniknąć błędnych czy nierozważnych kroków.

Kirstie Alley, odtwarzająca postać matki małego bohatera, grała m.in. w serialu ,,Północ i Południe'', i na pewno ją doskonale pamiętacie. Chyba również nikt nie będzie miał kłopotów z rozpoznaniem sympatycznego, pełnego ciepła i radości taksówkarza, kandydata na ojca Mikeya i męża Mollie.

Gra go **John Travolta,** którego prawdziwa kariera rozpoczęła się trzynaście lat temu od głośnej ,,Gorączki sobotniej nocy''. W tym filmie wprawdzie nie tańczy, ale jest przekonany, że wiele wielbicielek pójdzie do kina na ,,I kto to mówi!'' tylko po to, by zobaczyć Jamesa, czyli właśnie Johna Travoltę.

Z jego przebojowymi filmami ten obraz łączy

Muzyka,

tu skomponowana przez **Davida Kitaya,** oraz — jeśli dobrze policzyłem — aż trzynaście piosenek, śpiewanych m.in. przez **Beach Boys, Talking Heads, Janis Joplin** czy **Bee Gees**; wśród kompozytorów odkryłem zaś m.in. nazwiska Dimitrija Tiomkina i Paula Anki. Nie, nie jest to film muzyczny w pełnym tego słowa znaczeniu, ale jest czego posłuchać.

Wybierzcie się

na ,,I kto to mówi!'', i to razem z rodzicami. Po pierwsze zrozumieją, że nie potrzeba już was we wszystkim uświadamiać, a po drugie może inaczej spojrzą także na was samych. Skoro mały Mikey już tak patrzy na to, co go otacza, to pewnie i wy macie prawo do większej dozy krytycyzmu czy samodzielności myślenia, czy nawet odrobiny... Nie, cynizm zostawcie jednak nam, dorosłym. My też wolelibyśmy obchodzić się bez niego.

JAROSŁAW LISIECKI

TELEWIZJA

15, 16, 17 grudnia

SOBOTA 15 XII
Program 1.
7.00 Program dnia
7.05 W sobotę rano
7.35 Tydzień na działce
8.05 Nauka — rolnictwu
8.20 Piłkarska kadra czeka
8.35 Ziarno — program Redakcji Katolickiej dla rodziców i dzieci
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Wiatrak — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz filmy: „Było sobie życie (3) — „Strażnicy organizmu"; „Przygody na Kithirze" (7)
10.40 Na zdrowie — progr. rekreacyjny
11.00 „Dzień generałów" (2) — film dok. D. Baliszewskiego, K. Pomesa, J. Kamieńskiego
11.25 „Wędrówki dalekie i bliskie" — film dok. nigeryjski
12.00 Z Polski rodem — magazyn polonijny
12.30 Rokendroler — magazyn muzyki rockowej
13.00 Prezydenci — Jimmy Carter
13.30 Studio Sport
14.15 Prawo prawa
14.30 Laboratorium — Tajemnice z buta
15.00 „Siódemka" w „Jedynce" — francuski program satelitarny
15.20 Portrety — „Jestem biednym wyrzutkiem" — film dok. L. Smolińskiej o Janie Kubarym (podróżnik, etnograf, badacz Oceanii, żył w latach 1846-1896)
16.20 Film fab.
17.15 Teleexpress
17.35 Tele Audio Video
17.55 Portrety
18.55 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 Dobranoc: „Opowiadania Muminków"
19.30 Wiadomości
20.05 „Elvis i ja"(1) — film prod. USA (1988 r.) reż. Larry Peerce, wyk. Susan Walters, Dale Midkiff, John Cypher (film oparty na biograficznej książce żony E. Presleya — Priscilli Beaulien)
21.35 Kontra...Punkt
22.00 Sportowa niedziela
23.05 „Wielki Santini" — film USA (1979 r.) reż. L.J. Carlino, wyk. R. Duvall, B. Danner, L.J.Persky (studium charakteru zawodowego marinesa, który w 1962 r., z braku prawdziwej wojny, toczy walkę z własnym synem) 116 min.
1.00 Zakończenie programu
Program 2.
6.55 Powitanie
7.00 CNN — Headline News
7.15 Uniwersalny kurs języka angielskiego
7.20 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.15 Film dok. National Geographic (3)
9.05 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
9.15 Benny Hill
9.45 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.40 „Cudowne lata" (24) — serial prod. USA
11.05 W świecie ciszy — program dla niesłyszących
11.25 Program dnia
11.30 „Rodzina Brettów" (10) — serial ang.
12.25 „Zwierzęta świata" (93, 94) — serial USA (powt.)
14.30 5-10-15 — program dla dzieci
15.30 „Strefa mroku" — serial USA
16.00 W kontakcie z gwiazdami
17.00 Dziewczyna miesiąca
17.55 Uniwersalny kurs jęz. angielskiego
18.00 Program lokalny
18.30 Benny Hill — program rozrywkowy
19.00 Uśmiech z Galicji
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 Studio Sport — turniej tenisowy — Grand Slam Cup — Monachium 90
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
21.50 „Rodzina Brettów" (10) — serial ang.
22.45 Przegląd muzyczny
23.05 Komentarz dnia
23.10 CNN — Headline News
23.25 Uniwersalny kurs jęz. angielskiego
NIEDZIELA 16 XII
Program 1.
7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek oraz film „Niebezpieczna zatoka" (15)
10.30 „Królestwo Atlantyku" (3 — ost.) „Wyspa ocalenia" — film przyrodniczy prod. ang.
11.25 Notowania, czyli co się opłaca rolnictwu
11.50 Ściśle jawne — public. program wojskowy
12.15 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.00 Teatr Młodego Widza — A. Maleszka „Ofelia na wakacjach" „Ukryta kamera" reż. A. Maleszka, wyk. Dorota Lulka, Paweł Binkowski, I. Nowaczyk
13.50 Magazyn Morze
14.05 „Pieprz i wanilia" — „Z wiatrem przez świat" — „Choinka na Darze" — Święta Bożego Narodzenia na „Darze Młodzieży"
14.50 W starym kinie: „Wyjęty spod prawa" western USA (1943 r.) reż. H. Hughes, H. Hawks, wyk. J. Russell, J. Buetel, Walter Huston, T. Mitchell (w filmie wykorzystano życiorysy Billy Kida i Doca Hollidaya)
16.50 „Tele-wizje"
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości — K. Choiński „Bardzo dyplomatyczny obiad" reż. M. Nowicki, wyk. B. Baer, A. Kopiczyński, K. Majchrzak, R. Barycz — komedia
18.40 Magazyn sportowy
19.00 Wieczorynka „Myszka Miki i Kaczor Donald"
19.30 Wiadomości
20.05 „Fanny i Aleksander" (3) — serial prod. szwedz.
21.05 7 dni — świat
21.35 Sportowa niedziela
22.50 Wiadomości sportowe
23.05 Sopot'90 — recital zespołu BIG FUN
23.35 Jutro w programie
Program 2.
6.55 Powitanie
7.00 Panorama dnia
7.10 Kaliber 90 — program wojskowy
7.40 Przegląd tygodnia
8.15 „Fanny i Aleksander" (3) — serial prod. szwedz. film dla niesłyszących
9.10 Jutro poniedziałek
9.30 Program lokalny
10.00 CNN — Headline News
10.15 „Santa Barbara" (95, 96) — serial USA
11.45 Express Dimanche
12.00 Program dnia
12.05 PKF
12.15 „Jeśli nadejdzie jutro" (3) — film fab. prod. USA
13.25 100 pytań do...
13.55 Kino familijne „Brat z wyboru" — serial kanadyjski (1986) reż. W. Fruet, wyk. Y. Bisson, Ch. Higgins, T. Kelley (sześcioodcinkowy serial, 14-letni Brett ma przyrodniego brata, 16-letniego Scotta. Stale strofowany przez ojczyma ma słabe wyniki w nauce, ucieka z domu)
14.45 Z batutą i z humorem — Maciej Niesiołowski
15.10 Archiwum Kontaktu — „Kalendarz wojny" — film franc. 1984, reż. T. Labędź (film oparty na materiałach archiwalnych, dotyczących najważniejszych wydarzeń z okresu stanu wojennego, od 13 XII do śmierci ks. J. Popiełuszki)
16.10 Podróże w czasie i w przestrzeni „Wspólny rynek" — Portugalia — serial dok. prod. ang.
17.00 Studio Sport
17.30 Bliżej świata
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Śląska Jesień Gitarowa — Reportaż
20.00 Studio Sport — turniej tenisowy — Grand Slam Cup — Monachium 90 — finały
21.00 Program rozrywkowy — Wrocław
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio im. Andrzeja Munka — „17 grudnia"
22.45 „Jeśli nadejdzie jutro" — film fab. USA
23.15 Rozmowy bez sekretów — Oprah Winfrey show
0.05 Komentarz dnia
0.10 CNN — Headline News
0.25 Akademia wiersza
PONIEDZIAŁEK 17 XII
Program 1.
13.30-15.55 Telewizja edukacyjna
13.30 Spotkania z literaturą — Mądrej głowie
14.05 Agroszkoła — Łąki i wychów kur
14.35 Język francuski (13)
15.05 Sezam wczoraj, dziś, jutro — magazyn popularnonaukowy
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Społeczeństwo wychowujące
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości popołudniowe
16.10 Video-Top
16.20 LUZ — program nastolatków
17.10 Magromagazyn
17.15 Teleexpress
17.30 „Gry wojenne"
17.55 10 minut
18.10 „We dwoje" — film fab. reż. K. Karabusz, wyk. H. Giza, P. Grabowski, Z. Saretok
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV na świecie: W. Szekspir „Stracone zachody miłości" reż. E. Moshinsky
22.10 W Sejmie i Senacie
22.40 Wiadomości wieczorne
22.55 Jazz Jamboree 90 — „Power Brothers"
23.30 Język niemiecki (9)
Program 2.
13.30 Powitanie
13.35 Przegląd prasy
13.45 Antena „Dwójki" proponuje
13.55 Uniwersalny kurs jęz. angielskiego
14.00 CNN — Headline News
14.15 Piłka w grze
15.00 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie
15.30 Film fab.
16.30 Widziane z Gdańska — program public.
16.45 Ojczyzna — polszczyzna — O kuglowaniu, kartoflach i kapuście
17.00 Film fab.
17.55 Uniwersalny kurs jęz. angielskiego
18.00 Programy lokalne
18.30 Przegląd PKF
19.00 Obserwator
19.30 Język angielski (9)
20.00 Auto-Moto Fan Klub
20.30 Seans filmowy — program Ewy Banaszkiewicz
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
22.05 „Tramwajada" — film fab., reż. B. Pawica, wyk. M. Kudelski, S. Spandel, L. Wojtasik, M. Ochabowicz
23.05 Komentarz dnia
23.10 CNN — Headline News
23.25 Uniwersalny kurs jęz. angielskiego

GWIAZDKA JUŻ NIEDŁUGO!!!
UWAGA MODELARZE!!!

Jedyna i niepowtarzalna okazja!

Już od dzisiaj za pośrednictwem „Świata Młodych" możecie nabyć doskonałe, wysokiej jakości modele kartonowe do sklejania!!!

Firma DESING proponuje Wam następujące modele:

- **SAMOLOT MYŚLIWSKI Northop F-5E Tiger II skala 1:33, cena 18 tys. zł.**
- **SAMOLOT MYŚLIWSKI Macchi MC.202 „Fologre" skala 1:33, cena 9 tys. zł**
- **SAMOLOT MYŚLIWSKI LSW (RWD 14) „Czapla" skala 1:33, cena 9 tys. zł**
- **CZOŁG MATILDA skala 1:25, cena 7,5 tys. zł**

JAK TO ZDOBYĆ ???
Wysyłając pod adresem redakcji opłacony przekaz pocztowy z dokładnym adresem i nazwą modelu, który chcielibyście nabyć, plus 2 tys. zł na koszty przesyłki.
WŚRÓD KAŻDYCH 100 NABYWCÓW ROZLOSUJEMY 1 EGZEMPLARZ GRATIS.
SPRZEDAŻ HURTOWA: Warszawa, Hotel Grand, ul. Krucza 28, pok. 112, tel. 29-40-51 wew. 112, 213, tlx 813422, fax 219724.
ŚM-22/6

Księgarnia Wysyłkowa „Ekstrema" poleca największy w Polsce wybór gier fantasy i strategiczno-wojennych (m.in. „Magia i Miecz" i „Wojna o Pierścień") oraz bogatą ofertę książek i komiksów s-f, fantasy i przygodowych.
Katalogi wysyłamy po otrzymaniu zaadresowanej zwrotnie koperty ze znaczkiem wysłanej pod adresem:
Księgarnia Wysyłkowa „Ekstrema"
00-273 Warszawa 40
skr. poczt. 10
ŚM-32

OKAZJA
Zestawy atrakcyjnych horoskopów wysyła KAJ.
Przyślij kartkę z adresem i dokładną datą urodzenia.
74-111 Lubanowo 42.
ŚM-25/2

Chcesz mieć przyjaciół na całym świecie? Zapisz się do międzynarodowego, esperanckiego, korespondencyjnego klubu przyjaźni KASTORA KLUBO, zrzeszającego dzieci, młodzież i dorosłych z 60 krajów świata. Zainteresowanym wysyłamy szczegółowe informacje.

KASTORA KLUBO
ul. Puławska 3 – 11
02-515 Warszawa
ŚM-21/4

FAO namawia do picia herbaty

Organizacja FAO wystosowała w Rzymie apel do młodzieży całego świata o picie większej niż dotychczas ilości herbaty. Zdaniem ekspertów tej ONZ-owskiej agendy, badających wpływ konsumpcji herbaty na zdrowie ludzi, używka ta ma wiele właściwości wielce korzystnych. FAO zaleca picie dużej ilości herbaty szczególnie dzieciom (i starszym ludziom), u których występuje niedobór fluoru w organizmie. Herbata może też skutecznie zapobiegać powstawaniu niektórych odmian raka, jak również uodparnia organizm ludzki na niektóre schorzenia serca. Międzynarodowa grupa ekspertów FAO nie stwierdziła żadnych negatywnych skutków picia herbaty dla zdrowia ludzkiego. Od 1980 do 1988 r. produkcja herbaty na świecie wzrosła zaledwie o 3 procent.

(b)

EDMUND NIZIURSKI

Żaba, pozbieraj się! 68

— Łotry! — sapię.

— Co tam się wyrabia w tej szkole — wzdycha pani Peter. Rozumiem jej rozgoryczenie.

— Wiesz, to dopełniło miary — wyznaje Agata. — Chciałam skończyć z sobą i skoczyć z balkonu.

— Co powiedziałaś? — pani Peter zdrętwiała.

— Dawno nosiłam się z tą myślą.

— Nie zauważyłam.

— Ty w ogóle niczego nie zauważasz. Zauważyłabyś mnie dopiero wtedy, gdybym leżała na bruku siedem pięter niżej!

— Ależ dziecko moje...

— Agata, co ty plecieszl — zdenerwowałem się.

— Tak było. Naprawdę chciałam skoczyć, ale w ostatniej chwili spostrzegłam, że jestem w tym obrzydłym fartuchu szkolnym. Wydało mi się mało eleganckie i nieestetyczne umierać w fartuchu, więc postanowiłam przebrać się do śmierci...

— Córeczko droga — załkała pani Peter.

— Więc wróciłam do pokoju — ciągnęła Agata — i zawstydziłam się, że zostawiłam po sobie taki bałagan. Postanowiłam, że wszystko musi być na swoim miejscu, więc nastawiłam radio, podlałam kwiatki, nakarmiłam kanarka, jak zwykle położyłam książki szkolne na półce, jak zwykle wrzuciłam do skarbonki to, co mi zostało po zapłaceniu śniadania, przygotowałam sobie czarną żałobną sukienkę, w której byłam na pogrzebie babci, zdjęłam fartuch... i wtedy zobaczyłam ten napis. Złość mnie ogarnęła, wybiegłam na balkon żeby go usunąć. W radio akurat śpiewali moi ulubieni Rollingstonesi. Zasłuchałam się, łzy stanęły mi w oczach, a potem jakoś odechciało mi się umierać...Ale podczas tego trzepania musiał mi wylecieć z fartucha kluczyk.

— Mylisz się — mówię. — Kluczyk jest w słoniu.

— W słoniu?

— Taki kształt ma zdaje się twoja skarbonka.

— Ale jakim sposobem...

— W kieszonce fartucha miałaś prócz kluczyka drobne monety, no i wsypując je do skarbonki przez nieuwagę wsypałaś także kluczyk... — strugam śmiało „jasnowidza".

W pokoju tupot kroków. Agata poszła sprawdzić? Czekamy niecierpliwie. Znów kroki i... — zgrzyt klucza w drzwiach. Agata stoi na progu uśmiechnięta, na buzi ani śladu zmartwienia.

— Naprawdę był w skarbonce? — pani Peter patrzy z niedowierzaniem na klucz.

— Tak, mamo. Prawda, że Tomek jest genialny?

— Tomek jest kapitalny — zgadza się pani Peter. Zupełnie nie rozumiem, moje dziecko, jak Agata mogła się gniewać na ciebie.

— Na mnie? — prostuję oburzony. — Już wyjaśniałem, że to był niejaki Ciućka.

Niemniej jest mi przyjemnie, że matka Agaty przekonała się do mnie.

— Najważniejsze, że masz dobry wpływ na Agatę. To mnie cieszy, to mnie uspokaja — mówi mama Agaty i odpływa uspokojona w kuchenne rewiry.

A my wybuchamy śmiechem.

— Co ci wpadło do głowy z tą skarbonką? — pyta Aga. Siedzimy już u niej w pokoju. Drzwi zamknięte. Pora na wyjaśnienie.

— Od początku podejrzewałem, że się zgrywasz z tym kluczem i że wcale go nie zgubiłaś... Ale co, nieźle wyszło!

— To był wspaniały pomysł. Od razu się połapałam, że dajesz mi pretekst do zakończenia tej „kluczowej" sprawy. Nie wiedziałam jak wybrnąć, żeby wyglądało dość prawdopodobnie... i kupiłam od razu ten pomysł ze skarbonką.

— Ale po co ta cała zgrywa? — pytam.

— Och, nie gniewaj się. To był wygłup nie dla ciebie, dla mamy.

— Dla mamy?!

— Musiałam ją potrzymać pod „wysokim napięciem". Żeby ją trochę postraszyć, żeby nią potrząsnąć, żeby, do licha, przejrzała wreszcie na oczy i pojęła, że ja też mogę mieć swoje problemy. Tak mało ja obchodzę, tak mało się mną przejmuje...

— Och, przesadzasz — przerywam.

— Myśli tylko o swoich występach. Jej koncerty są najważniejsze.

— Nie histeryzuj! Widziałem, że była autentycznie przejęta, naprawdę bała się o ciebie. Kocha cię.

— Myślisz?

— Ależ tak!

— Szkoda, że dopiero teraz... Agata zapatrzyła się ponuro w okno — i, czy na długo jej starczy tej miłości? Czy trzeba robić aż takie numery, żeby zauważyła, że jestem w jej domu?

— Chyba jednak przeszarżowałaś trochę — mówię zniecierpliwiony — nie mamy nerwów do takich mocnych scen. Czy musiałaś koniecznie tak długo trzymać nas pod wysokim, jak to nazywasz, napięciem?

— Musiałam. Żeby zyskać na czasie i posprzątać.

— Posprzątać?!

— Nie wiesz, jak tu wyglądało. Ja naprawdę byłam na krawędzi... goniłam resztkami nerwów i z pasji porozwalałam i porozrzucałam wszystko. Wstydziłam się ciebie wpuścić w taki bajzel i chciałam najpierw poskładać...

Rozglądam się po pokoju. Rzeczywiście wszystko jest na swoim miejscu. Patrzę na Agę. Wygląda znakomicie, nawet lepiej niż zwykle, bo zaróżowiona z emocji. I szare oczy jej błyszczą, bardziej niż normalnie. Zdecydowanie dobrze jej z tym ożywieniem... włosy starannie uczesane, elegancki czarny puszysty sweter... Jeśli nawet faktycznie była „w nerwach" i na krawędzi załamania, to nie zostało po tym ani śladu.

Znów mnie zawiodła moja egzaltowana wyobraźnia. Już spłynęło po niej wszystko jak po szkle. Co za odporna natura! Jest z powrotem rozluźniona, wesoła i... zupełnie obojętna na to, co ja czuję do niej... Bez żadnych sentymentów do mojej w końcu dość niepospolitej osoby. Udaje, że nie widzi, co mnie tu przygnało i dlaczego tak się przejąłem tą historią, że porzuciłem dla niej nawet pasjonującą przygodę tropienia tajemnic Mmemlussów. Może dlatego, że jestem rozczarowany i urażony, nawiedza mnie po raz n-ty bluźniercza myśl: a jeśli to jednak ona wtedy w szatni...

I postanawiam wrócić do roli inkwizytora.

— Posłuchaj, Aga i staraj się zrozumieć. Musimy przez chwilę porozmawiać poważnie. Wprawdzie robię wszystko aby odwrócić od ciebie podejrzenie i mam na tym polu sukcesy, ale nie myśl, że twoje kłopoty się skończyły.

Cdn.

Trzynastego wszystko zdarzyć się może!

Tak uważała Margaret Humphrey z Nowego Jorku. Każdego trzynastego układała się w łóżku i spokojnie przeczekiwała ten feralny dzień. Trzynastego października br. pani Humphrey złamała rękę. We własnym łóżku!

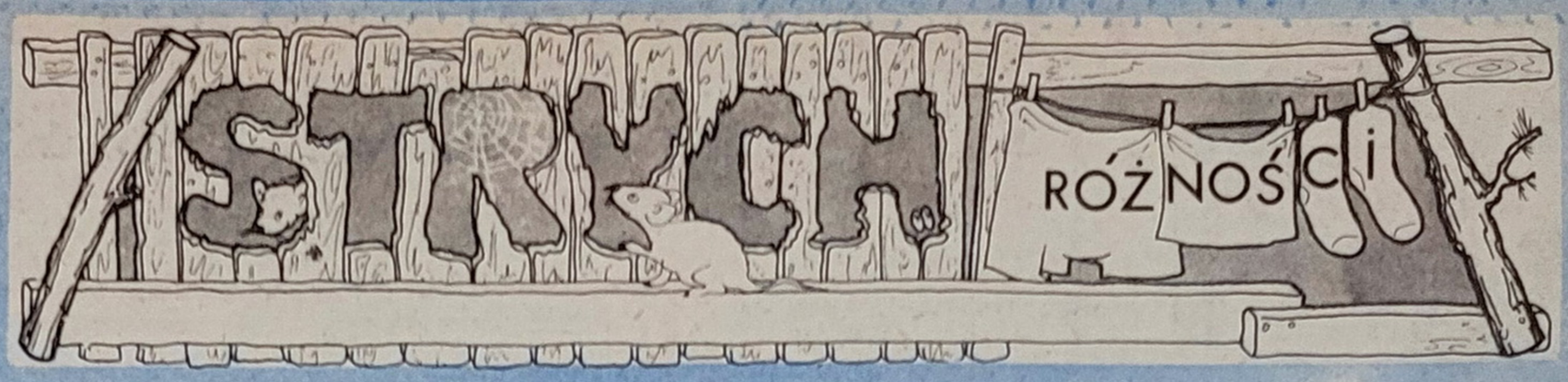

„Jeżeli pijesz, aby zapomnieć — prosimy o uregulowanie rachunku z góry" — duży napis w barze „Mirabelle" w Montrealu.

MYŚLI NA GWOŹDZIU

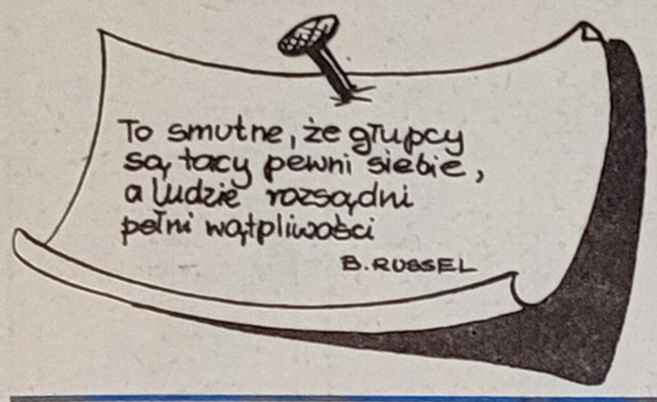

CO ZA KRAJ?

Jedyne państwo europejskie, którego monarcha Jego Wysokość Hans Adam ma rzeczywistą władzę. Rząd (5-osobowy!) to wg konstytucji z 1921 roku — tylko pośrednik między władcą a ludem.

Ludu też ten kraj ma niespełna 30 000 na 160 km² powierzchni. Od 1868 roku nie ma ten kraj armii, a ostatnio stał się pełnoprawnym członkiem ONZ. Niebiesko-czerwona flaga z koroną książęcą jako 160 flaga członkowska zawisła przed siedzibą ONZ w Nowym Jorku.

To maleńkie państewko jest mocarstwem w produkcji urządzeń dla budownictwa oraz w... protezach dentystycznych. Kraj, w którym nie ma więzienia, a ewentualnego przestępcę trzeba odesłać do Austrii lub Szwajcarii na odsiadkę... Co to za kraj?

Prosto z wesołego miasteczka

do Księgi Guinnessa trafił Richard Rodriguez. Richard miał już 21 lat i uznał, że najwyższy czas czegoś dokonać. Przymierzał się do tego i owego, chciał zdobyć jakiś niedostępny szczyt, myślał o pokonaniu czegoś niepokonanego, aż w końcu wsiadł do kolejki górskiej w jednym z amerykańskich lunaparków i jeździł nią całe siedem dni i pięć godzin. *„Najgorsze było pierwsze 15 godzin. Potem straciłem poczucie czasu i mógłbym jeździć bez końca"*. Bicie rekordu przerwał właściciel kolejki. Uznał, że „co za dużo to nie zdrowo".

Imiennik ŚM

CELINA — imię żeńskie stanowiące, być może, skrót od imienia Marcelina. To z kolei jest żeńską formą imienia Marceli — od łacińskiego *Marcellus* (liczba mnoga — *Marcelli*) — plebejskiego, a potem patrycjuszowskiego rodu rzymskiego, odgałęzienia rodu Klaudiuszów.

NA CELINĘ

Celina ma w swoim imieniu
coś co nie dane innemu
bo ma w nim cel zawarty,
cóż świat bez tego warty
i mylą się wielce ci
co sądzą że wdzięk niewieści
tak ważnych cnót nie mieści

(Łucja Danielewska — „Fraszki na Laszki")

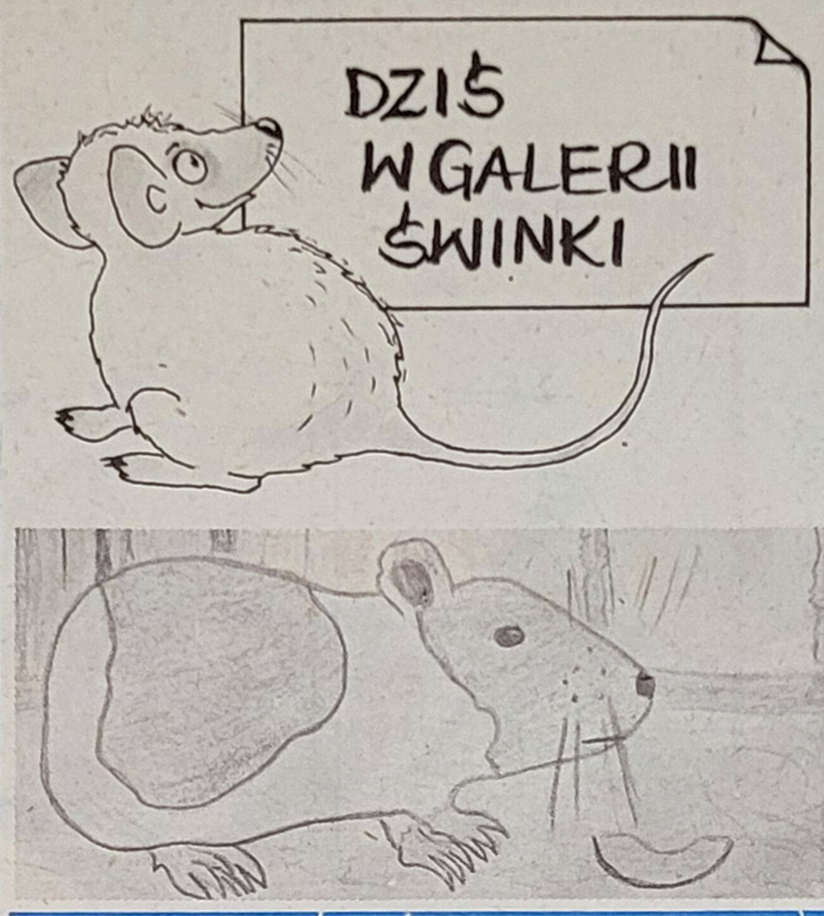

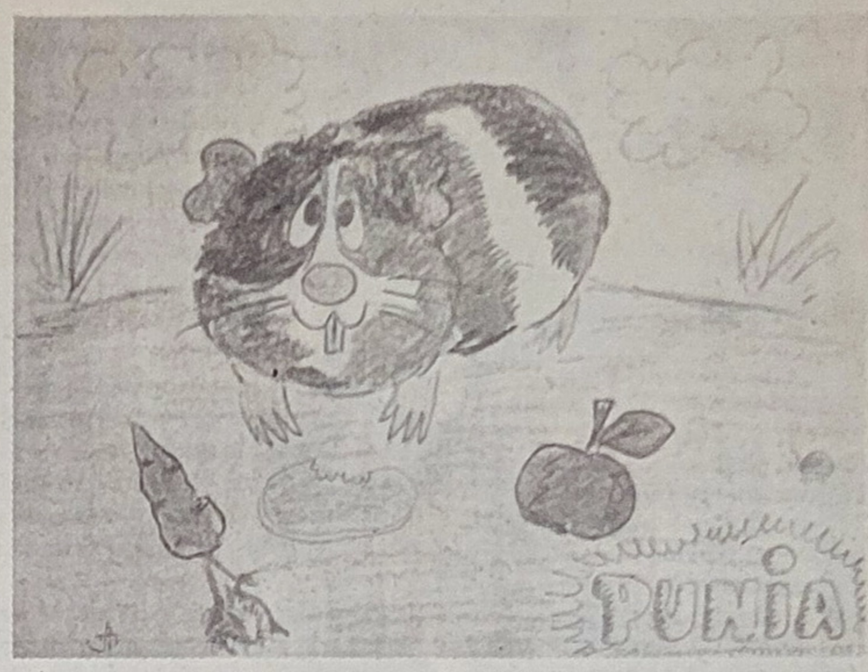

▲ *Punia* jest strasznym żarłokiem. Jada nawet gazety i frędzle od poduszek. Uwielbia herbatę i coca-colę. Nie lubi skarpetek. *Punię* bardzo lubią — **Monika i Justyna Herrmann z Gdyni.** *(Mama Kleksa bardzo prosi was o dokładny adres!)*

◀ *Puszek* jest ukochanym zwierzątkiem **Łukasza Sowy z Mysłowic.**

Człowiek bez urodzin!

Gabriel Pons ma już ponad czterdziestkę i jeszcze nigdy nie obchodził swoich urodzin. Po prostu — słuchajcie, słuchajcie — nie ma dnia jego urodzin! Gabriel urodził się w Ferrerias, na wysepce Manorca w pobliżu Majorki. Miejscowy urzędnik stanu cywilnego z niewiadomych przyczyn — być może pod wpływem większej ilości wlanego w siebie wina — wypisując metrykę wypisał jako dzień narodzin 30 lutego. Jakoś nikt tego wówczas nie zauważył (prawdopodobnie nie tylko urzędnik nadużył tego dnia alkoholu). Kiedy chciano niewątpliwą pomyłkę sprostować, okazało się, że hiszpańskie przepisy kategorycznie zabraniają dokonywania poprawek w metrykach. Tak orzekli urzędnicy. I tak — 30 luty istnieje tylko w papierach senor Ponsa, a on sam nie ma dnia urodzin!

Ach, mieć taki ślub

Od czasu do czasu słyszy się i czyta o pomysłach „jedynych w swoim rodzaju". Na przykład o ślubach branych na dnie basenu w zoo, w klatce z lwami, na szczycie góry, w samolocie, helikopterze, w gondoli balonu, w łódce na środku jeziora, na tratwie, w łodzi podwodnej. Na nartach wodnych. Odnotowano wiele ślubów spadochroniarzy. Na spadochronach oczywiście.

Para cyrkowców uwieszona za... włosy do lin zwisających z lecącego helikoptera składała przysięgę małżeńską przez walkie-talkie. Udzielający ślubu duchowny siedział w helikopterze i cierpiał na „morską chorobę".

Gdy ślub brał niejaki Bill Anderson z przepiękną Zuzanną, pastor musiał wraz z „młodymi" wdrapać się na szczyt 40-metrowego słupa telegraficznego. Podobno uczynił to bez słowa protestu.

UŚMIECH NUMERU

PANI wychowawczyni pyta Mądralę:

— Czy możesz mi podać przykład dobrego wychowania?

— No... To jest na przykład wtedy, kiedy się ziewa z zamkniętymi ustami...

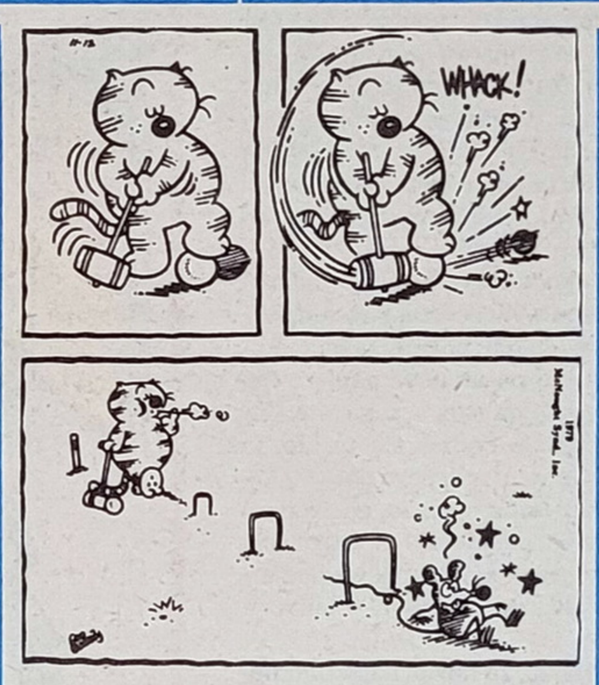

Tę „wycinankę" z myszką nadesłał Sławek Socha ze Śremu.

Dwadzieścia dwie godziny pięć minut i dwie sekundy bez przerwy skakał przez skakankę Randell R. Schneider „State Fair Park, West Allis, w stanie Wisconsin. To było 7 maja 1988 roku.

Rekord figuruje w Księdze Guinnessa i czeka na pobicie.

Najdroższe cykanie

Bodaj najdroższym zegarkiem świata jest dziełko wyprodukowane, czy lepiej — stworzone, w szwajcarskiej firmie Vacheron-Constantin. Zegarek wykonany został ręcznie, praca nad nim trwała 6 tysięcy godzin. Czasomierz i bransoletka są z czystego złota o wadze 140 g, całość wysadzana jest 118 brylantami. A kosztuje? 3 miliony 100 tysięcy dolarów. Można go oglądać w luksusowym hotelu „Georges V" w Paryżu. Gablota, w której tyka, strzeżona jest dniem i nocą przez superurządzenia alarmowe i czterech barczystych „goryli".

Rybie przysmaki

Angielscy wędkarze mogą korzystać z automatów z mrożonymi robakami. Rybie przysmaki bywają w trzech kolorach: białym, czerwonym i naturalnym, no i oczywiście można dobrać rybie jej ulubionego robaka.

Oby rybom w Wielkiej Brytanii nie zakręciło się w głowach.

PLOTKA

„Lady Di" to żona następcy tronu brytyjskiego, Karola. Księżna Diana jest bodaj najczęściej fotografowaną kobietą świata. Jest przystojna, sympatyczna, bezpretensjonalna, ładnie się uśmiecha, no i dobrze ubiera.

W książce „Portret księżnej Walii" — autor Andrew Morton skrupulatnie wylicza, że Lady Di od chwili zaręczyn z księciem Karolem wydała niemal 2 miliony dolarów na swoją garderobę. Zakupiła 95 sukien wieczorowych, 176 sukienek zwykłych, 54 płaszcze, 141 kapeluszy, 350 par obuwia, 200 torebek... Jest co fotografować!

Dognaping

„Kidnaping" to zbrodnicze porywanie osób, przede wszystkim dzieci w celu wymuszenia okupu. Angielskie „kid" — do „dzieciak", „napper" — dawne określenie złodzieja.

A „dognaping" — tak chyba można by nazwać szerzący się od pewnego czasu proceder porywania psów. Oczywiście przede wszystkim psów słynnych, rasowych championów, medalistów.

W Anglii porywanie psów stało sie sprawą głośną. Pierwszą ofiarą porwania była piękna bokserka imieniem Sukhi. (na zdjęciu).

Miała wielką szansę na złoty medal. Zniknęła w przeddzień wystawy. Drugą ofiarą była „księżniczka" Yasmin Windgwood — najpiękniejsza suka rasy chow-chow, której wartość obliczono na dziesiątki tysięcy funtów. Yasmin została uprowadzona na kilka dni przed wielką międzynarodową wystawą psów, na której to wystawie dostałaby niewątpliwie najwyższe odznaczenie. Policja odnalazła psa, niestety, był zatruty i żadne zabiegi nie pomogły — księżniczka zdechła.

O te obrzydliwe czyny podejrzewany jest gang — jak dotąd bezskutecznie tropiony przez Scotland Yard.

CO ZA KRAJ?

Księstwo Liechtenstein.

Pora świąt – pora życzeń – pora kartek świątecznych

Tradycyjnie już — tak jak tradycją, której lekceważyć nie należy, jest samo wysyłanie kartek z życzeniami — Pracownia Prezentów Niekonwencjonalnych wypuszcza nowe (i odświeżone!) niekonwencjonalne wzory.

W ubiegłym roku, w tej właśnie przedświątecznej porze wysyłania życzeń, dostaliśmy dwa listy — zamówienia. Spółdzielnie Uczniowskie, które chciały zarobić i urządzając kiermasze przedświąteczne sprzedawać wyprodukowane przez siebie kartki, prosiły o wzory.

Prawdopodobnie skorzystały z ubiegłorocznych propozycji, ale może i tegoroczne im i innym spółdzielniom, spółkom z pełną i nieograniczoną odpowiedzialnością oraz wytwórcom niezależnym się przydadzą. Oferta jest spora — wszystkie wzory można przerysować, kalkować, naśladować oraz dowolnie i dowoli wykorzystywać.

Materiały: kartki z bloku rysunkowego, technicznego, brystol, miękkie okładki starych zeszytów. Bibułka kolorowa, celofan, farby plakatówki, „wodne", pastele, kredki, flamastry, klej.

Narzędzia: nożyczki, żyletka, tampon waty, pędzelek ew. szczoteczka.

Zaczynamy:

1 i 2 projekty PPN (patrz rysunki!) uwzględniają wymiary standardowych kopert!

Prostokąt kartki dzielimy na pół, wyznaczając delikatnie ołówkiem środkową linię. Na jednej (tej z lewej) połówce szkicujemy połowę rysunku (u nas zaznaczoną czarną kreską!), następnie wycinamy tę połówkę, składamy kartkę na pół uważając, aby nie zagiąć odciętej już cząstki.

Przedostatnią fazą pracy jest narysowanie drugiej, symetrycznej części rysunku, a ostatnią fazą pokolorowanie i wykończenie całego rysunku.

Te kartki wkłada się do koperty tak jak to widać na rysunkach dolnych. Takie rozłożone! Nie zagina się rysunku! Życzenia wpisuje się „na plecach" pierwszej strony kartonika.

3. kartka — witrażyk

Kartonik - 14x10 cm — dzielimy na pół, na lewej części rysujemy zasadniczy element zdobniczy (tu kometa, ale b. efektownie wygląda choinka, śnieżynka), wycinamy go żyletką. Malujemy, kolorujemy, a od tyłu ew. podklejamy kolorową bibułką, celofanem lub pozostawiamy taką ażurową stronę.

4. kartka — choinka

To wzór odświeżony. Był u nas przed laty. Bardzo się podobał. Był wykorzystywany również jako samodzielny mikołajkowy prezent. Widzieliśmy te choineczki w jednym z warszawskich domów opieki. Harcerki ofiarowały każdemu pensjonariuszowi taki kolorowy drobiazg w dniu Wigilii wraz z kolędą.

Dowolną liczbę (najlepiej 3 — 6!) kolorowych kartek — bardzo dobre są okładki starych zeszytów — o wymiarach 14x10 cm składamy wzdłuż na pół, sklejamy tak jak to pokazuje rysunek, następnie wycinamy kształt choinki.

Choinkę można oczywiście ozdabiać, a to przyklejając np. różnobarwne cekiny — bombki, a to malując łańcuchy, świeczki itp.

5. kartki z szablonu

Najpierw należy przygotować szablon (szablony) z kartonika grubszego brystolu, a może nawet z ceratki, plastiku.

Szablon przykładamy do kartki i za pomocą tamponika z waty lub kawałka gąbki nasiąkniętych farbą (najlepsza gęsta plakatówka) kolorujemy przenosząc tym samym rysunek na karteczkę. Ładne efekty można uzyskać spryskując szablon przyłożony do karteczki.

Za pomocą stosowanych szablonów można wykonać całą świąteczną papeterię. Ot, choćby nanieść malutkie gwiazdki na arkusiki papieru listowego (jeśli na cały arkusik, na którym następnie będzie się pisało, to oczywiście wzór musi być delikatniejszy, a więc farba rzadsza, np. wodna) albo kształt choineczki w narożach, albo łańcuszek serduszek wzdłuż arkusików itd., itp. słowem — fantazjo prowadź!

Pamiętając, że nawet najskromniejsza, a w dodatku własnoręcznie wykonana karteczka niewątpliwie więzy przyjaźni umocni, życzliwość zapewni i radosny uśmiech wywoła... róbmy kartki, wysyłajmy życzenia świąteczne!!!

Rys. **MAGDA JASNY**

HARLEY-DAVIDSON LOW RIDER CONVERTIBLE

ŚWIAT NA 2 KÓŁKACH

Motocykle HARLEY-DAVIDSON należą do jednośladów, których widok wzbudza zarówno wśród młodych jak i starych wielbicieli motocykli dreszczyk emocji. Dzieje się tak dlatego, że ich konstrukcja i wykonanie uchodzą za szczyt perfekcji, co znaczy, że nieomal wszystko jest w nich najlepsze. Z tego też względu wielu miłośników motocykli stawia sobie za najwyższy cel zdobycie pojazdu z marką HARLEY-DAVIDSON. (Nie przypominam tutaj historii amerykańskiej firmy, produkującej te motocykle, bo już wiele razy o niej pisałem.)

Prezentowany HARLEY-DAVIDSON typu LOW RIDER CONVERTIBLE przypomina swym wyglądem po części choppera, lecz jego podstawowa stylizacja nawiązuje do typowej linii harlejowskiej, którą określić można mianem kowbojskiej, gdyż z tyłu motocykla łatwo jest umieścić potężne torby, zazwyczaj skórzane, podobne do tych, jakimi obarczono kowbojskie konie.

Motocykl ten posiada dwucylindrowy, czterosuwowy silnik, chłodzony powietrzem z cylindrami rozmieszczonymi w kształcie litery „V". Pojemność silnika wynosi 1338 cm sześc., jego moc maksymalna 33 kW (45 KM), osiągana przy 4800 obr/min.

Napęd na tylne koło przekazywany jest za pośrednictwem łańcucha. Skrzynia przekładniowa — pięciobiegowa.

Koło przednie umieszczone jest w widelcu teleskopowym, koło tylne w wahaczu, resorowanym dwoma sprężynami stalowymi zblokowanymi z amortyzatorami. Hamulce z przodu i z tyłu są tarczowe, a uruchamianie ich odbywa się za pośrednictwem instalacji hydraulicznej.

Zestaw wskaźników składa się z szybkościomierza, obrotomierza i te umieszczone są przy kierownicy. Na zbiorniku paliwa, który ma pojemność 15,9 litra, umieszczony jest natomiast wskaźnik ilości paliwa.

Dane wielkościowe są następujące: rozstaw osi 1643 mm, wysokość umieszczania siedzenia 699 mm. Ciężar motocykla — 279 kg.

HARLEY-DAVIDSON LOW RIDER CONVERTIBLE rozwija prędkość maksymalną 152 km/h. Zużycie paliwa wynosi średnio 5l/100 km.

ZENON DUTKIEWICZ

Tom Cruise

Druga młodość starożytnego wynalazku

OSIODŁAĆ WIATR

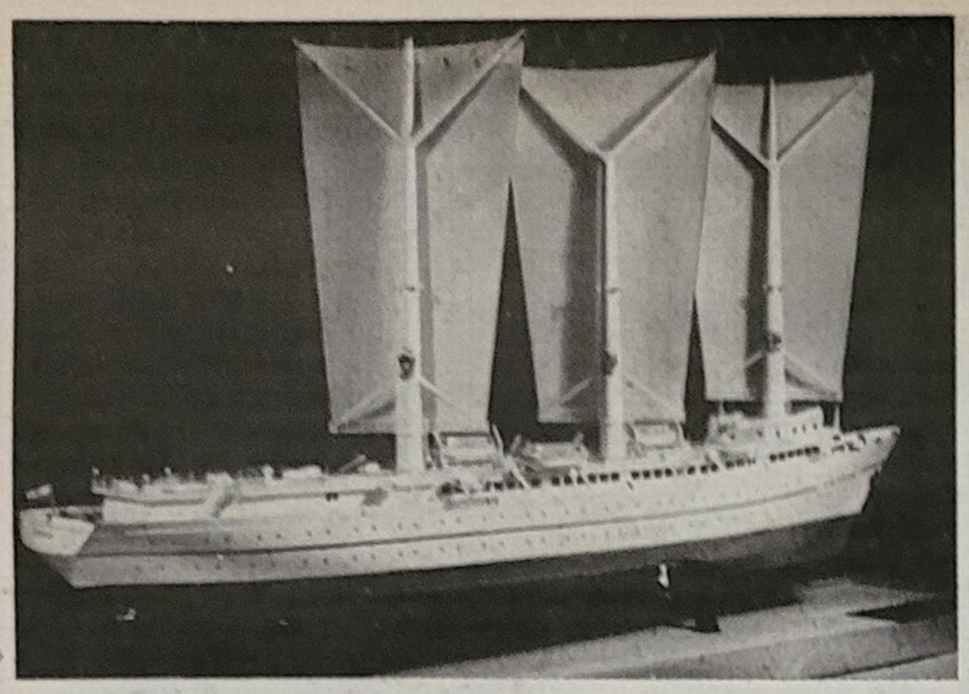

W wielu krajach przystąpiono do prób, szukając najkorzystniejszych konfiguracji płatów żaglowych

Pierwszy znany wizerunek żagla pochodzi z ok. 5 tysięcy lat p.n.e. W zamierzchłych czasach używano go przede wszystkim na statkach. Na dużych morskich okrętach stosowano żagle jako napęd pomocniczy. Głównym „motorem" były mięśnie wioślarzy.

Statki średniowieczne to jedno- lub dwumasztowce z jedną kondygnacją żagli. Zachowany do dzisiaj podział żaglowców na typy, w zależności od liczby masztów i rodzaju żagli, ustalił się zupełnie niedawno — w drugiej połowie XIX wieku. Znawca na pierwszy rzut oka rozpozna, czy widzi przed sobą fregatę, bark, bryg czy szkuner...

Na początku naszego wieku statki napędzane siłą wiatru popadły w niełaskę. Podstawowym napędem floty handlowej przemierzającej morskie szlaki stała się maszyna parowa z kotłami opalanymi węglem. Kilkanaście lat później na wszystkich nowo budowanych okrętach zaczęto instalować wysokoprężne silniki spalinowe. Wydawało się, że era statków wyposażonych w żagle minęła bezpowrotnie.

FLOTYLLA FIRMY „JAMADA"

Konstrukcja współczesnych statków jest tak dopracowana, że trudno marzyć o oszczędności paliwa poprzez wprowadzanie dalszych udoskonaleń. Najkorzystniejsze warunki eksploatacji, kształt kadłuba, zapewnienie lepszego opływu wody wokół śruby, odpowiedni dobór prędkości statku w zależności od warunków pogodowych itp. — zostały przez specjalistów szczegółowo rozpracowane. Kiedy jednak na początku lat siedemdziesiątych światem wstrząsnął kryzys paliwowy, a ceny ropy naftowej gwałtownie skoczyły w górę, konstruktorzy przypomnieli sobie o niewyczerpanych zasobach darmowej energii — o nie wykorzystanej potędze wiatru.

Projektów nowoczesnych „pędników wiatrowych" — jak brzmi fachowa nazwa — powstało na świecie wiele. Najbardziej popularny był projekt „ożaglowania" złożonego ze sztywnych płatów, wykonanych z wytrzymałych stopów metalowych lub tworzyw sztucznych. Projektanci zaczęli prześcigać się w pomysłach. Oprócz tradycyjnych prostokątów powstały wymyślne żagle w kształcie latawców, spadochronów, a nawet rotorów — wysokich, lekkich cylindrów obracających się w strudze powietrza dookoła własnej osi.

W wielu krajach: Szwecji, Anglii, Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Japonii przystąpiono do prób w tunelach aerodynamicznych, szukając najkorzystniejszych konfiguracji płatów żaglowych. Mimo tego jednak, że wyliczenia przeprowadzono także na komputerach symulujących rejs w różnych warunkach pogodowych, problem okazał się bardzo trudny do rozwiązania. Jak się okazało, wbrew pozorom, zbyt wielka powierzchnia żagli nie jest korzystna, gdyż podczas silnego wiatru i potężnej fali niebezpiecznie zmniejsza stabilność dużych jednostek. Ponadto armatorom nie opłaca się zwiększać dodatkowo liczebności załogi, koniecznej do obsługi żagli. Tym bardziej, że kierowanie takimi statkami wymaga od marynarzy zupełnie innych kwalifikacji.

Jedynie Japończykom udało się wyjść poza etap doświadczeń. Przeprowadzili oni próby praktyczne w warunkach morskich, zaopatrując w sztywne żagle wspomagające silniki okrętowe flotyllę statków firmy „Jamada". Zastosowane przez nich rozwiązanie zdaje egzamin jedynie na statkach małych (największe to zbiornikowce o nośności 28 tys. ton). Przy większych jednostkach zalety ożaglowania znacznie maleją.

ZWIADOWCZY REJS

W Polsce w 1982 roku powstał plan, aby na jednym ze statków PŻM zainstalować sztywne płaty żaglowe. Miały one być sterowane automatycznie w zależności od siły wiatru. Projekt przewidywał umiejscowienie ich w takim miejscu, aby nie ograniczały widoczności z mostku kapitańskiego, a także nie przeszkadzały w pracach przeładunkowych. Nawiązano współpracę z duńską firmą „Burmeister". Żagle miały być wykonane z laminatu, w kształcie skrzydeł samolotowych, tylko że ustawionych pionowo.

Ten ambitny projekt nigdy nie doczekał się realizacji. Jednak z zamiarów wykorzystania ożaglowania wspomagającego pracę silnika nie zrezygnowano. Specjaliści z Biura Projektów Stoczni im. Adolfa Warskiego nadal prowadzą prace nad wykorzystaniem sztywnych żagli umieszczonych przy burtach po obu stronach osi statku. Podczas silnego wiatru (powyżej 5 stopni w skali Beauforta) płaty będą składane i układane na pokładzie pomiędzy ładowniami. Na „pędnikach" mają być zainstalowane specjalne czujniki określające siłę wiatru i jego kierunek. Na podstawie tych wyliczeń komputer będzie wyznaczał najkorzystniejszy kąt ustawienia płatów do wiatru.

Pierwszy masowiec z biało-czerwoną banderą o nośności 11 800 ton z pomocniczym napędem wiatrowym ma być spuszczony na wodę w przyszłym roku. Statek ma spełniać rolę poligonu doświadczalnego, a uzyskane wyniki zadecydują o kierunku dalszych, praktycznych rozwiązań. Zdaniem fachowców, maksymalne korzyści można uzyskać podczas długich rejsów oceanicznych, gdzie wykorzystuje się najbardziej sprzyjające żegludze trasy. Zwiadowcze rejsy motorowych statków rybackich m/s „Tazar" i m/s „Włócznik", wyposażonych dodatkowo w żagle, wypadły pomyślnie. Przed kilku laty „jak na skrzydłach" przemierzyły one trasę Świnoujście — Vancouver i z powrotem, zaoszczędzając cenne paliwo.

JUSTYN OPARA

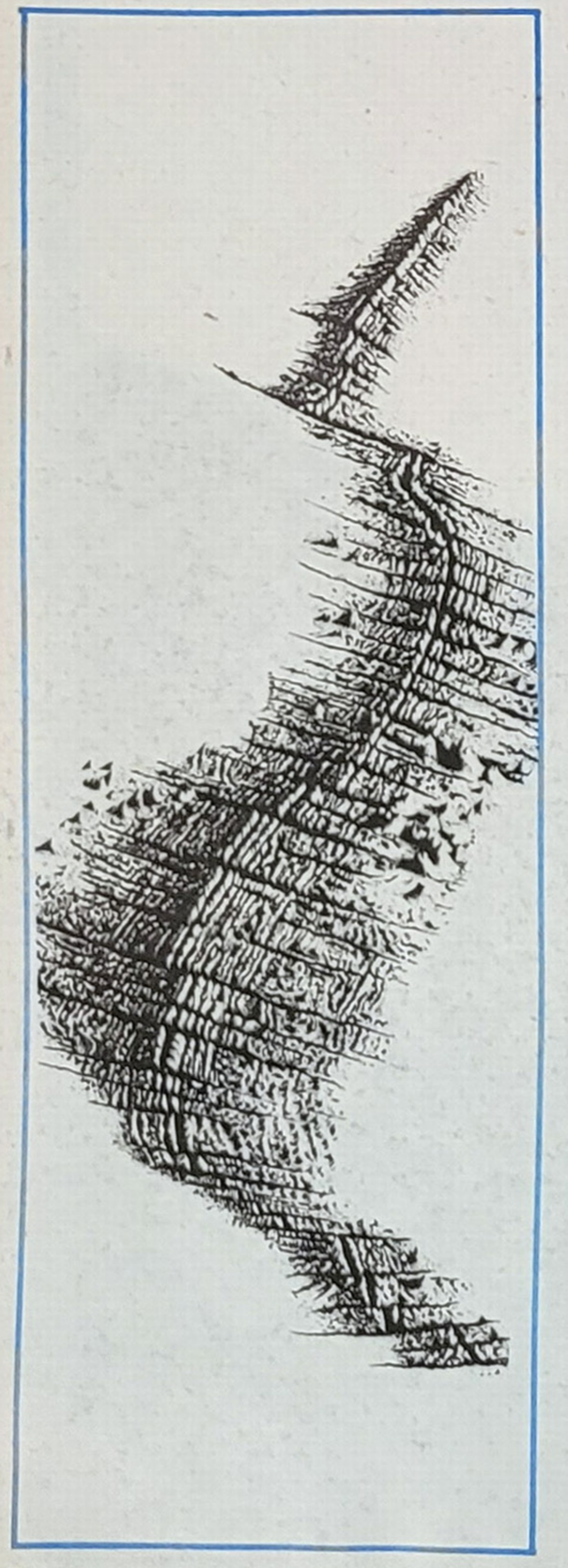

W GÓRY... BATYSKAFEM

To nie jest portret egzotycznego gada, ale obraz najpotężniejszego grzbietu górskiego na kuli ziemskiej. Nie Himalajów. Nie Andów, ani Gór Skalistych. Jest większy od tych trzech masywów razem wziętych. Ukryty przed ludzkim wzrokiem na dnie mórz Grzbiet Śródoceaniczny (na rysunku widzimy jego część — Pasmo Śródoceaniczne) owija się wokół naszego globu długim na 74 000 kilometrów pasmem. Jego szczyty są wyższe, kaniony głębsze, zbocza bardziej strome niż te na powierzchni kontynentów. Pęknięcia grzbietu znaczą granice między wielkimi płytami formującymi skorupę ziemską. Przez te pęknięcia wylewa się z wnętrza Ziemi gorąca lawa i zastygając zespala krawędzie płyt.

Już ponad czterdzieści lat naukowe ekspedycje prowadzą badania podmorskich gór, koncentrując się głównie na Grzbiecie Śródatlantyckim. W tym miejscu wielkie płyty niosące Amerykę Północną, Afrykę i Europę odsuwają się od siebie w tempie 3 cm/rok. W latach siedemdziesiątych francuscy i amerykańscy uczeni opuszczali się w głębinę w batyskafie „Alvin", aby przyjrzeć się z bliska temu rejonowi podwodnego świata.

„Dno oceanu jest bardziej wrogie i obce niż Księżyc. Po powierzchni Księżyca można spacerować. W głębinach oceanu panuje całkowita ciemność. Temperatura bliska temperaturze zamarzania wody. Ciśnienie na zewnątrz naszego batyskafu ogromne. Tak więc, kiedy zanurzamy się, podróżujemy na inną planetę" — tak określa swe wrażenia uczestnik wypraw, dr Robert Ballard.

A jednak w tym zimnym, ciemnym, niegościnnym świecie istnieje życie. Gatunki bakterii, które potrafią żyć bez światła słonecznego, rozwijają się w cieple wód podgrzewanych przez podmorskie gejzery. **(ed)**

Opr. wg *„National Geographic"*

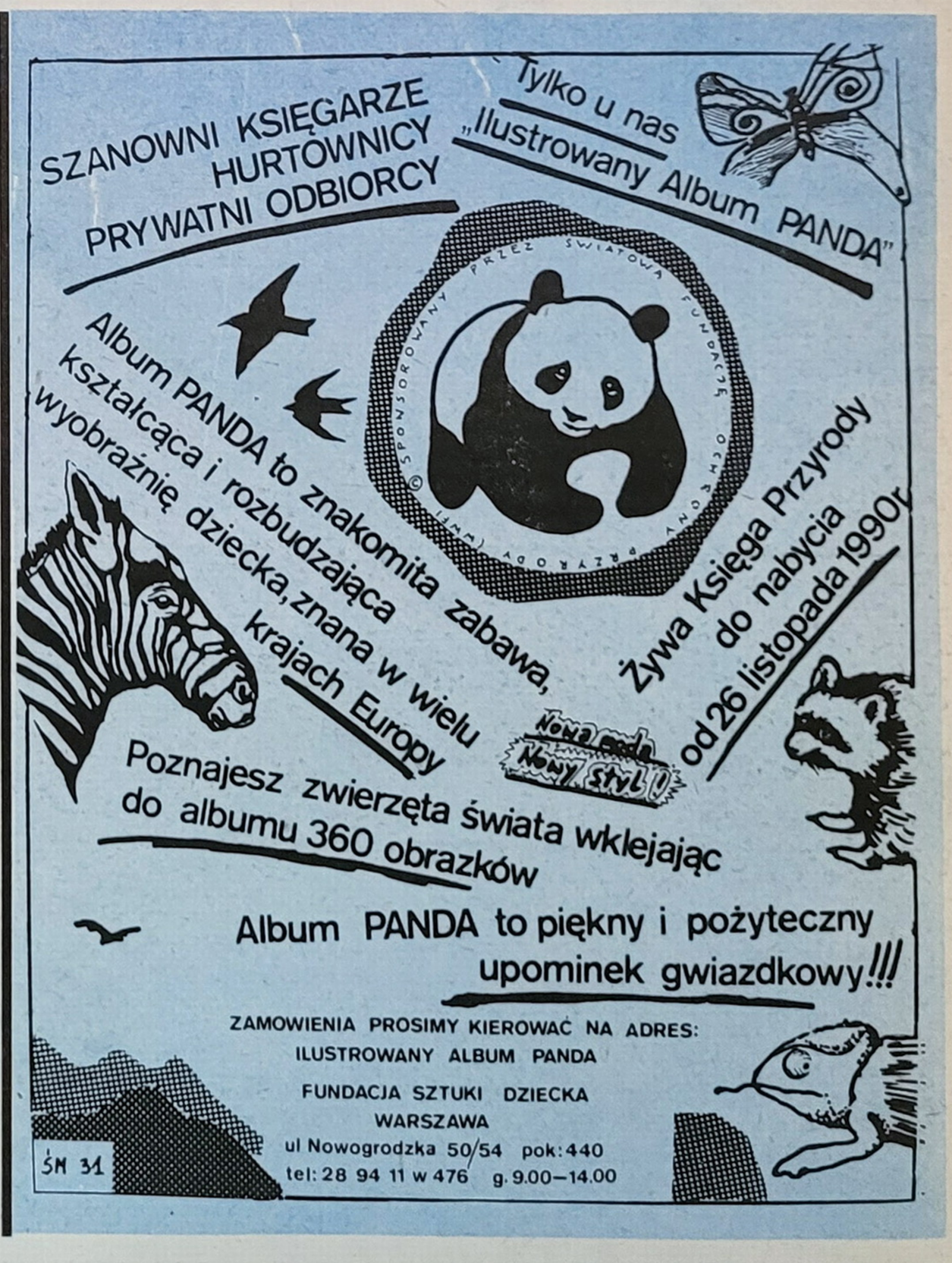

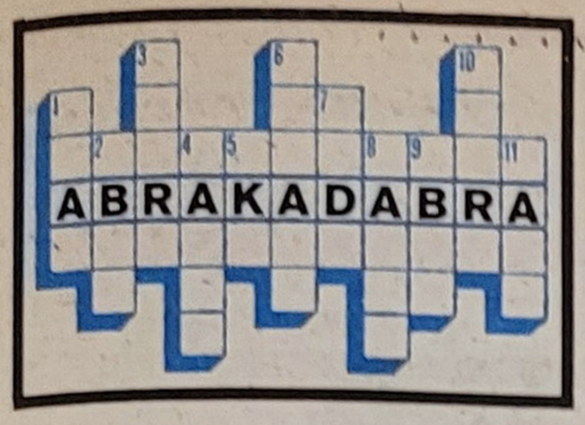

POŁĄCZ PUNKTY!

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

POPATRZ I ZAPAMIĘTAJ!

W ciągu 30 sekund (z zegarkiem w ręku) obserwuj uważnie górny rysunek. Potem zakryj go kartką i spróbuj na dolnym zaczernić ołówkiem te same fragmenty, które były czarne na górnym. Ile zrobisz błędów?

JEDNAKOWE KWADRATY

Wśród 15 kwadratów znajduje się kilka, które mają taki sam układ czarnych i białych pól, tworząc parę i trójkę jednakowych kwadratów. Czy potrafisz je wyszukać w ciągu 2 minut?

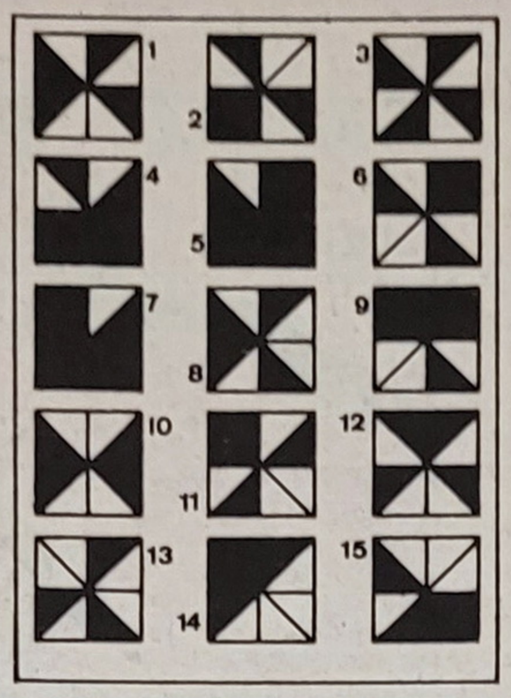

KRZYŻÓWKA MAGICZNA

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je poziomo i pionowo do diagramu.
1) przedmiot z zaostrzonym końcem do nakłuwania czegoś, 2) nart — może się zdarzyć niedoświadczonemu narciarzowi, 3) duży, murowany czynszowy dom mieszkalny, 4) w ustroju feudalnym: stosunek zależności między wasalem a seniorem, 5) jest podobno pierwszym stopniem do piekła.

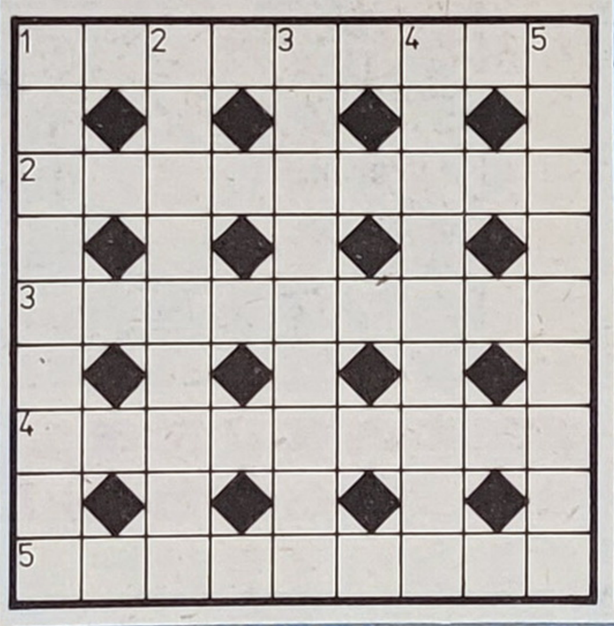

Odgadnij 7 wyrazów 5-literowych i wpisz je do pionowych kolumn górnego diagramu, a następnie przenieś wszystkie litery do diagramu dolnego i rzędami odczytaj rozwiązanie — przysłowie wschodnie. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 822".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 20 000 zł.
2) siły zbrojne, wojsko, 13) wosku — w wieczór andrzejkowy, 27) produkt asfaltowy lub smołowy, używany w budownictwie do klejenia papy, klepki podłogowej, 31) oddzielane od ziarna, 11) kamień szlachetny, czerwona odmiana korundu, 24) głos wichru lub wilków, 22) gniew.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 809 ze 113 numeru „Świata Młodych" z dnia 30.10.1990 r.

Poznaj samego siebie.

Pokora — orka, zapłon — poła, grajek — Grek, siatka — kita, magiel — liga, Gomora — Amor, siarka — arka, pleban — plan, pierze — rzep.

Nagrody po 5000 zł wylosowali:
Małgorzata Czapska — Tuczna, Krzysztof Czart — Łęgajny, Katarzyna Jajeśnica — Limanowa, Izabela Król — Grodzisk Mazowiecki, Tomasz Leszczyński — Szczecin, Maria Łogin — Kuszewo, Krzysztof Radiměřský — Tułowice, Wiktoria Rink — Sosnowiec-Zagórze, Krystian Sadowski — Susz, Marta Toś — Jelenia Góra.

Zadanie premiowane nr 822

SZYFROGRAM

2	13	27	31	11	24	22
21	4	7	32	20	35	3
1	34	12	10	19	8	16
25	6	29	15	9	14	17
33	26	28	23	5	30	18

1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30	31	32	33	34	35

PORTRET

Jeżeli zaczernisz pola oznaczone kropką, to powstanie portret znanego malarza — w rozwiązaniu podaj jego imię i nazwisko.

Dla najmłodszych

PARY

Każdemu rysunkowi z lewej strony dobierz odpowiedni rysunek z prawej strony tak, aby tworzyły parę.

LABIRYNT

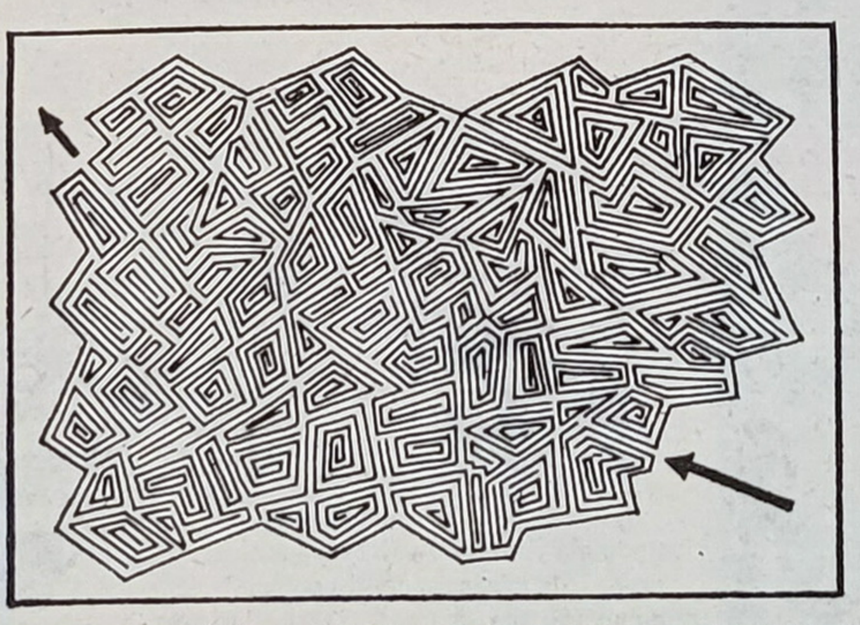

Przejście tego labiryntu nie jest żadną sztuką — jedyny problem to uzyskanie jak najlepszego czasu. Czy uda Ci się znaleźć odpowiednią drogę i wyjść w ciągu 2 minut? Wejście do labiryntu z prawej strony, wyjście z lewej. Start!

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU

KOSTKA: 4. AKWARIUM: E, F. WZORY: 1 i 3 w lewej kolumnie, 2 i 6 w środkowej, 1 i 4 w prawej kolumnie. UŁÓŻ SAM: kwadrat I — pokos, opust, kurka, Oskar, start; kwadrat II — Amepa, motor, Atrek, poeta, arkan; kwadrat III — stopa, takin, okręt, pięta, antał. Z LOGIKĄ NA TY: 4.

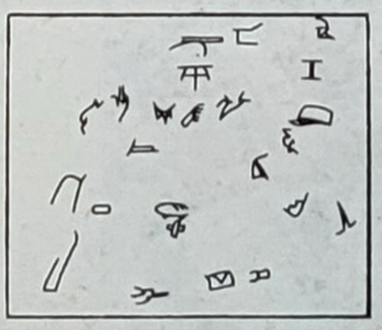

TAJEMNICZE DZIAŁANIA:

400 − 43 = 357
: + −
16 x 17 = 272
25 + 60 = 85

ZNAJDŹ RÓŻNICE: (rys.)

ŚWIAT MŁODYCH

Redaguje kolegium: **Stanisław Borowiecki** (sekr. red.), **Ewa Drobnik** (z-ca red. nacz), **Tomasz Kłosowski, Ewa Kosińska, Jan Orgelbrand** (red. nacz.), **Zdzisław Przybyłowski, Grażyna Szroeder-Bukowska.**
Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon: 21-15-61, telex: 813658. Telefony: redaktor naczelny: 21-15-61, z-cy red. nacz. — 28-56-18; sekretarz redakcji — 28-25-48, dział łączności z czytelnikami — 21-81-13, dział sportowy i zainteresowań — 21-98-28; dział społeczno-wychowawczy — 21-47-08; dział kultury — 28-77-21; fotoreporterzy — 29-21-42, dział reklam, promocji i kolportażu oraz dział produkcji wydawniczej — 21-19-06. Oddział redakcji: ul. 3 Maja 7, 40-003 Katowice, tel. 59-91-10, tlx 315327.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24. Dyrektor Biura Zarządu — Michał Malicki — tel. 28-56-18. Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913
Ogłoszenia przyjmuje redakcja. (tel. 21-19-06)
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
SKŁAD: własny
ŁAMANIE: Supergraf- Sp. z o.o., Warszawa ul. Rakowiecka 32, tlx 814886, tel. 49-09-38, 49-32-31 w. 297
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 126 (4832)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

WIELKA WYPRAWA 15

Jak ciotka Fru-Bęc uratowała świat od zagłady, część II

Scenariusz i rysunki
TADEUSZ BARANOWSKI

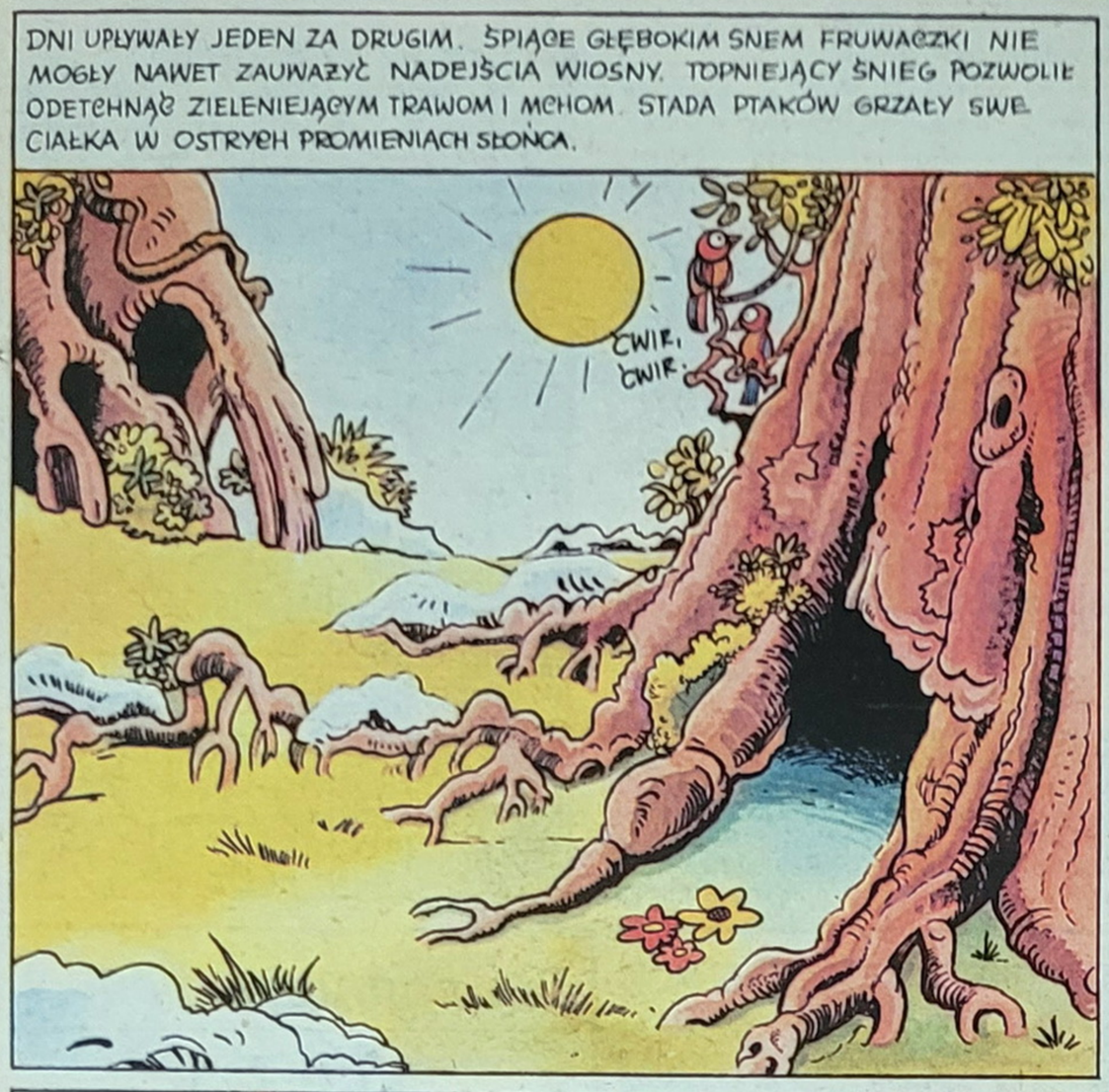

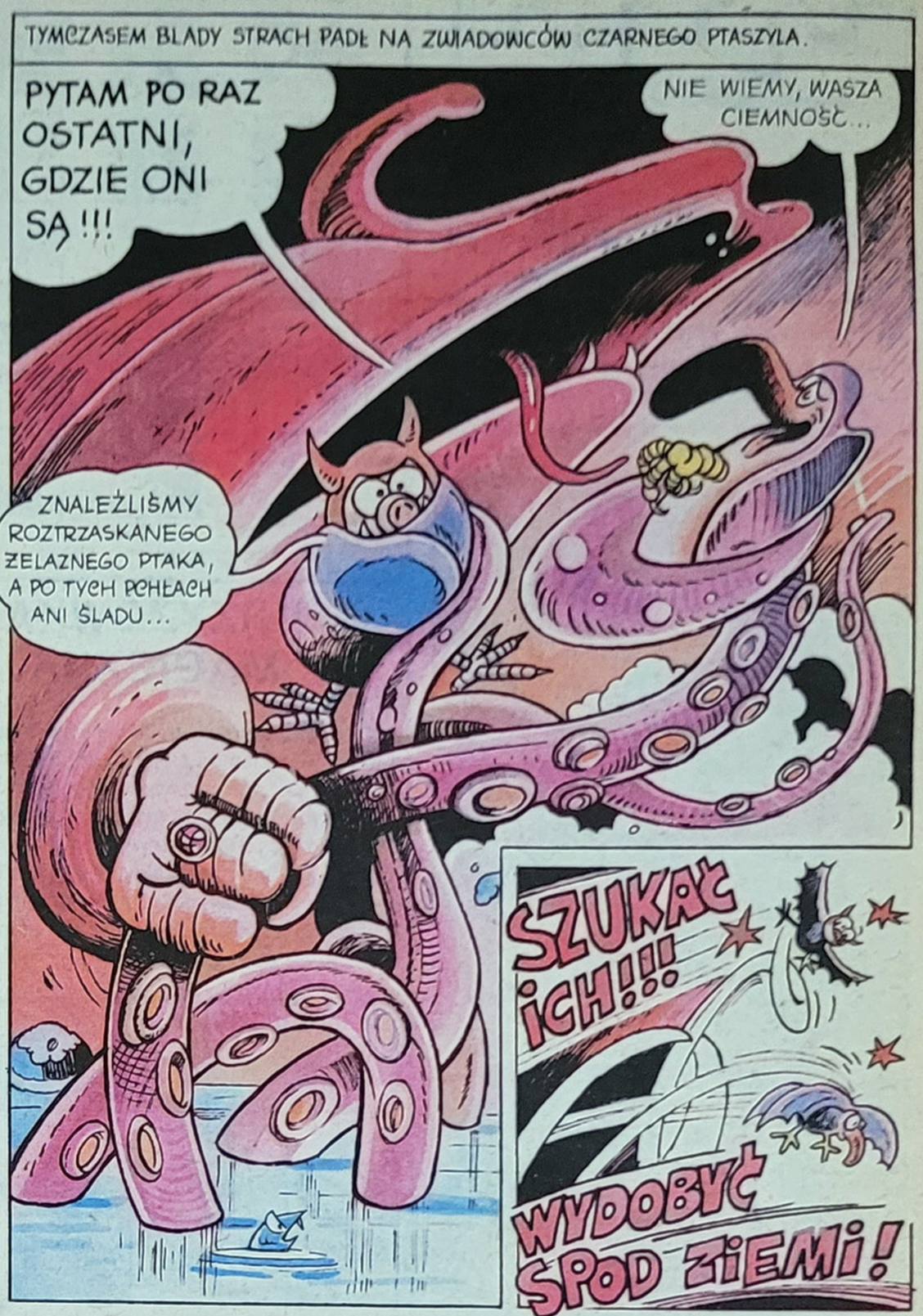

„VIDEO ŚWIAT TO JAK MŁODSZY BRAT ● STOP ● A ASTERIKSY TO ŚWIETNE KOMIKSY ● STOP ● „VIDEO ŚWIAT TO JAK MŁODSZY...

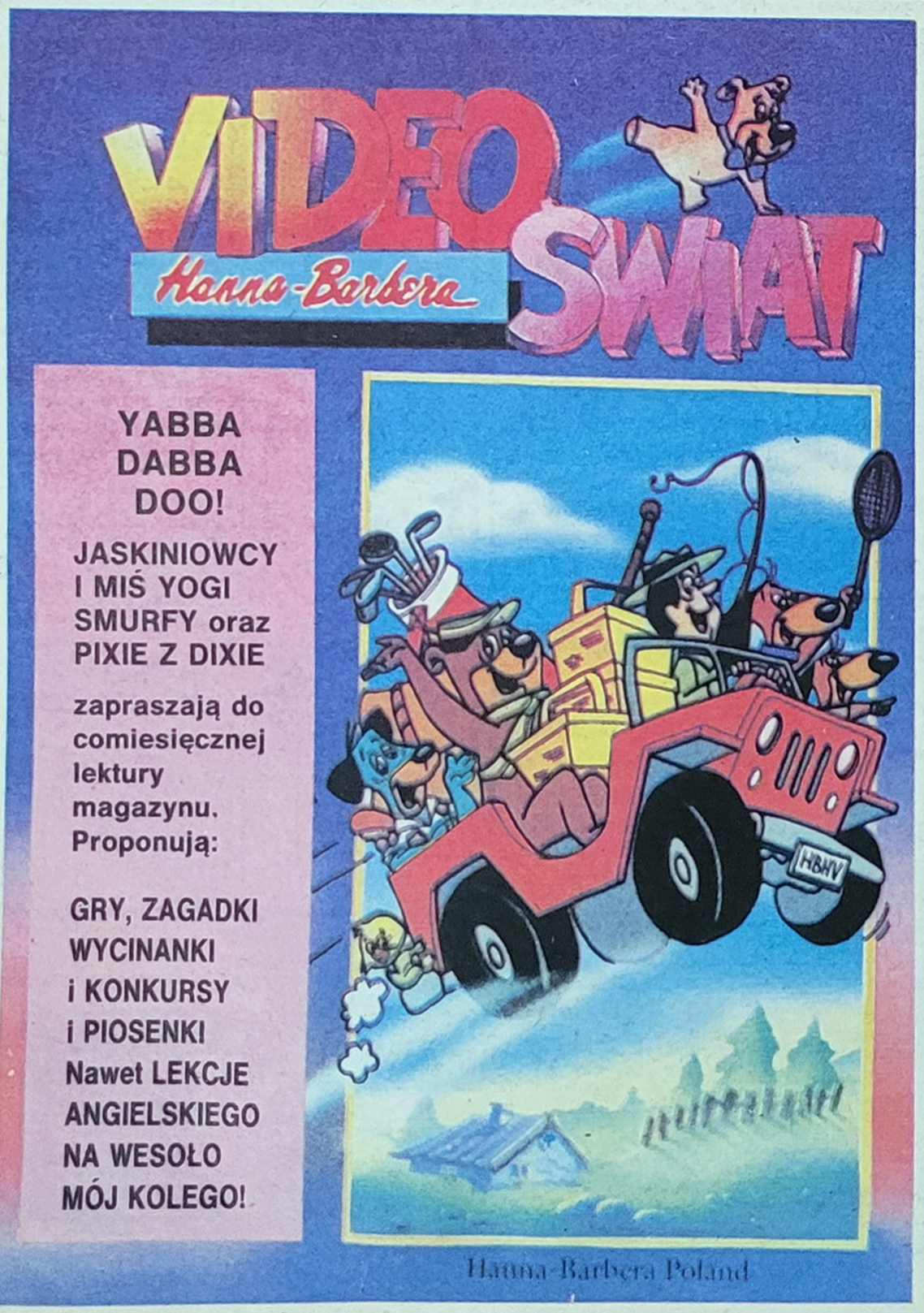

Niezapomniane przygody możesz przeżyć już w Święta z tymi właśnie wojownikami — starodawnymi Gallami, jeśli...

1) ASTERIKS jest najważniejszy. Choć mały, to sprawny i nieustraszony. Nic dziwnego — dysponuje nadludzką siłą, bo...

3) PANORAMIKS jest kapłanem plemienia, który lubi pichcić. A co? — dowiecie się z komiksu, bo gdyby nie jego wywar to...

2) OBELIKS jest druhem Asteriksa. Rzuca wszystko, by tylko towarzyszyć mu w przygodach. Byleby nie zabrakło... dzików i bijatyk

4) KAKOFONIKS to wioskowy bard. Dumny z talentu! Ale dlaczego jest najbardziej lubiany, gdy... milczy?

5) ASPARANOIKS — wódz plemienia. Stary wojownik wzbudza u przyjaciół szacunek, a u wrogów strach. Ma jednak pewien ambaras...

... pod choinką znajdziesz Księgę — pierwszą z długiego cyklu — „Przygody Asteriksa" Réné Gościnnego, który wydaje wreszcie po polsku Hanna Barbera Co. Edycja jest piękna, a cena grubego tomu — przystępna!

ŚM-30/1